

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 223.

Poznań, sobota dnia 30-go września 1911.

Rok VI.

POZNAŃ, dnia 28-go września 1911.

Rozłam w Centrum śląskim.

Niesnaski wśród Centrum na G. Ślązku przybierają coraz poważniejszy charakter. Zaczepiony przez oficjalno-partyjne organy hr. Oppersdorff wytoczył trzem gazetom centrowym, a mianowicie Schles. Volksztg., Schles. Nachr. i Augsburg. Postztg. proces o obrazę. Oskarżeni redaktorzy pism tych oświadczają, że przed sądem przeprowadzą obszerny dowód prawdy co do wszystkich zarzutów, podniesionych przeciwko Oppersdorffowi. Oczywiście hr. Oppersdorff ze swej strony nie pozostanie także dłużnym odpowiedzi. Rozprawy rzuca więc niejako ciekawe światło na stosunki wewnątrz-centrowe — światło, dla obecnych kierowników polityki centrowej niezbyt może przyjemne.

Sprawa hr. Oppersdorffa nie jest osobistą, lecz rozgrywa się na tle zasadniczego antagonizmu przeciwko panującemu w Centrum „kierunkowi kołońskiemu”, któremu pewien „bardzo wybitny” centrowiec dał wyraz na łamach Schles. Volksztg., charakteryzując Centrum w ten sposób: „Centrum w zasadzie nie jest organizacją katolicką, ale równocześnie nie jest też organizacją niekatolicką czy zgola antykatolicką”.

To oportunistyczne lawirowanie i odgrywanie innej roli wobec ludu, szczególnie np. polskiego na Górnym Ślązku, a innej znów wobec warstw wyższych i innowierców, spotyka się stopniowo z coraz silniejszą opozycją w łonie Centrum. Walka ideologiczna przeciwko oportunistom toczyła się dotąd głównie na zachodzie Niemiec, gdzie znalazła wyraz w konferencji „wielko-czwartkowej” w Trewirze (Osterdienstagskonferenz). Obecnie zatarg przemieścił się na wschód i tu się nawet zaostriżył. Na tym tle powstała niedawno znana deklaracja 35 księży górnośląskich, choć formalnie dotyczyła ona więcej sprawy hr. Oppersdorffa, w którego obronie stała.

Urzędowo-partyjne organy centrowe uderzyły gwałtownie w oponentów. Ci wszakże nie wystraszyli się widocznie, bo oto nadchodzi wiadomość, że w Raciborzu zebrała się znaczna liczba księży i świeckich działaczy katolicko-niemieckich z różnych stron Górnego Ślązka celem naradzenia się nad sytuacją, wytworzoną przez deklarację owych 35 księży. Po kilkugodzinnych obradach zebrani uchwalili następujące zasadnicze punkty, jako wytyczne:

1) Dążymy do tego, aby uznano, że Centrum jest partią polityczną, która interesy całego narodu zastępuje według

zasad katolickich we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

2) Żądamy, aby pozatym cała działalność katolików w życiu publicznym odbywała się w ścisłym związku z Kościołem katolickim i jego Głową.

Uchwalono dalej, że zasady te mają być podstawą do akcji, obejmującej całe Niemcy i wybrano specjalny komitet wykonawczy.

Na walce o teorię się nie kończy, bo oto w okręgu raciborskim wobec wyborów uzupełniających do Parlamentu doszło między dwoma kierunkami do starcia. Opozycja wysunęła kandydaturę hr. Oppersdorffa, którego centrowe czynniki kierownicze chcą pozbywać dotychczasowego mandatu kłeckiego. W rezultacie kandydatura hr. Oppersdorffa nie uzyskała w centrowym Komitecie na okręg raciborski większości; uchwalono raczej kandydaturę rady miejskiej Sapletty. Czy do niej się zapala zwoleńnicy hr. Oppersdorffa, to rzecz inna. Z polskiej strony kandyduje — jak wiadomo — ks. prob. Banaś. Władca on dobrze językiem morawskim.

Jakkolwiek układają się stosunki w obszarze śląsko-centrowym, nie powinno społeczeństwo polskie na tym rozdźwięku polegać, lecz budować wyłącznie na własnej twórczej pracy u podstaw.

Subhastę Chytrowa, folwarku 500-morgowego pod Jaraczewem w powiecie jarocińskim, będącego własnością p. M. Biedermann, ogłasza jarociński sąd okręgowy w gazetach niemieckich. Termin naznaczony na 4 grudnia, godzinie 9 rano na sądzie w pokoju nr. 9.

Czyżby Chytrowa nie można dla polskości uratować?

W Mafej Starolece ma podobno niebezpieczeństwo grozić 14 morgom p. Rybaka. Leżą one między Małą a Wielką Staroleką.

W sprawie wieców relacyjnych i uchwały Polskiego Komitetu wyborczego dla Ślązka piszą nam z kół kierowniczych czynników wyborczych:

Szanowna Redakcja ma słusność, gdy twierdzi, że z podstawowych zasad naszej organizacji wynika postulat, by prawo urzędowania poselskich wieców relacyjnych miały jedynie komitety wyborcze. Relacja poselska jest czynnością posła w charakterze przedstawiciela Koła. Koło wychodzi z wyborów, opartych na naszej organizacji wyborczej. Tylko organizacja wyborcza ma bezpośrednio prawo żądać od posła relacji poselskiej, a postowi wolno z relacją wystąpić jedynie na oficjalnych wiecach wyborczych.

I tak „Lessing Theater” wystawił pięcioaktową sztukę Herberta Eulenberg, który na szarym poddaszu umieścił kilkoro dziwnych ludzi i kazał im przez kilka godzin zaznajamiać publiczność z różnorodnymi ich pojęciami, jakich mogli nabrać tak dobrze w czasie swojego dość szarego życia, albo też na przedstawieniu „Dziki kaczki” Ibsena. Bo nie ulega wątpliwości, że pan Eulenberg poszedł po natchnieniu do skarbcia spuścizny literackiej po wielkim poecie z północy. Pierwsze dwa akty budzą zajęcie i wywołują oklaski, po dalszych aktach, sympatja dla autora rzadziej i rozdwaja się fatalnie. a wreszcie po piątym akcie daje się słyszeć przykry świst na dziurce od klucza. I sztuka Eulenberg, zatytułowana „Wszystko dla pieniędzy”, kończy się tragicznie: ludzie rozchodzą się, ziewając. Teatr Lessinga jest jednym z lepszych teatrów, to też właściwie powinniśmy się podać treść wystawionej przez takiego potentata premieri, ale cóż zrobić wtedy, gdy autorowi wcale na treści nie zależy, a jego ludzie nie są w rzeczywistości ludźmi? Ot, żyją w snach i ludach, mówią dziwnie obrazowo, a jeśli wierzą lub kochają, wyczekują lub obawiają się czegoś, to czynią to przeważnie w napadzie mniej albo więcej uwydatnionego obłędu. Aby ich zrozu-

Co do tego jest tradycja w Księstwie i Prusach zupełnie ustalona. Odmienne postępowanie spotkałoby się u nas ze słuszną stanowczą opozycją. Na wychodźstwie doszło na tym tle w Berlinie do ostrego starcia między posłem Kulerskim a Komitetem Politycznym. Wówczas już orzekł Centralny Komitet wyborczy zasadniczo, że gdzie organizacja wyborcza istnieje, wolno posłom jako posłom na wiecach występować wyłącznie za zgodą odnośnej władzy wyborczej.

Nadmieniamy, że poseł Korianty w gazetach katolickich triumfuje z powodu uchwały Polskiego Komitetu prowincjonalnego dla Ślązka w tym właśnie punkcie. Mniejsza o radość posła Koriantego. Nam chodzi o zdrowe podstawy organizacji wyborczej i z tej rzeczowej przyczyny musieliśmy się przeciwstawić decyzji, która zagraża powadze Komitetów powiatowych.

Ustawa Rzeszy o ubezpieczeniach ma — według autentycznej wiadomości Frankfurter Zeitung wejść w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1913 roku, nie zaś, jak przewidywano, już dnia 1 lipca 1912 roku.

Groźba wojny.

Ultimatum Włoch.

Wojna o Trypolis — oto sygnatura chwili. Rząd włoski wystosował do Turcji ultimatum, w którym wprost zapowiada obsadzenie Trypolisu. Krok ten nie może niczego innego oznaczać, jak wojnę — o ile Turcja dobrowolnie nie ustąpi, co chyba uważać można za wykluczone. Ultimatum Włoch zostało wysłane telefonicznie w nocy z 26. na 27. b. m. Wczoraj po południu o godzinie 2. minut 30 wręczył w nieobecności ambasadora włoski pełnomocnik de Martino notę, zawierającą ultimatum, wielkiemu wezyrowi. Nota włoska ma brzmienie następujące:

„Przez długi szereg lat rząd włoski nigdy nie przestał przedstawiać Porcie, iż niezbędna jest potrzeba zakończenia stanu nieporządku i zamieszania, w jakim została Turcja kraj trypolitański i Cyrena, i że okolicom tym trzeba udzielić tych samych dobrodziejstw postępu, jakie mają pozostające części północnej Afryki. Zmiana taka, zasadzająca się na ogólnych wymaganiach cywilizacji, przedstawia dla Włoch pierwszorzędny interes żywotny, wobec drobnego oddalenia, dzielącego te okolice od wybrzeży włoskich.

Z drugiej strony przedstawiają wiadomości, które rząd królewski otrzymuje od swych agentów konsularnych w Trypolisie i Cyrenajce, położenie jako nadzwyczaj poważne wskutek ruchu, skierowanego przeciw poddanym włoskim, a wywołanego widocznie przez urzędników i inne organy władzy. Ruch

ten przedstawia wielkie niebezpieczeństwo nie tylko dla Włochów, lecz także dla obywateli każdej narodowości, którzy słusznie są zaniepokojeni o swoje bezpieczeństwo i poczynają opuszczać Trypolis. Przybycie transportów wojskowych do Trypolisu, na których poważne skutki rząd włoski już przedtem nie omieszczał zwrócić uwagi, rządowi otomańskiemu, mogłoby położenie tylko pogorszyć i wkłada na rząd królewski bezwarunkowe zobowiązanie zapobiegnięcia grożącemu stąd niebezpieczeństwu.

Rząd włoski, widząc się zmuszonym do myślenia odtąd o ochronie swej godności i swoich interesów, jest zdecydowany przystąpić do zajęcia wojskiem Trypolisu i Cyrenajki. Jedynie takie rozwiązanie jest możliwe dla Włoch i wskutek tego zechce rząd cesarski zarządzić, by krok ten u obecnych przedstawicieli otomańskich w Trypolisie nie napotkał na opór, i aby wynikające stąd zarządzenia bez trudności mogły być wykonane. Dalsze układy mogłyby się toczyć pomiędzy obydwoma rządami w celu ostatecznego uporządkowania położenia.

Rząd włoski oczekuje odpowiedzi w przeciągu 24 godzin od wręczenia niniejszego pisma, w przeciwnym razie sam bezwzględnie poczyni kroki, które uzna za odpowiednie”.

Przyznać trzeba, że wystąpienie Włoch z notą tego rodzaju nie ma wprost przykładu w nowoczesnej historii. Rząd włoski liczył się widocznie zgóry z ewentualnością wojny i nie widzi obecnie innego środka do osiągnięcia swego celu jak zbrojną rozprawę. Turcja ma wybór tylko między ostatecznym upokorzeniem się a wojną. Nie można wątpić, że młodoturcy schwycą za broń, inaczej przekreśliliby poprostu swoją egzystencję polityczną.

Do tego doprowadziła młodoturków ich polityka przyjaźni z Niemcami. To też wzburzenie przeciwko niemieckim „przyjaciółom” jest w Turcji ogromne.

Jakie konsekwencje polityczne pociągnie za sobą zatarg zbrojny między Włochami a Turcją, tego poprostu przewidzieć nie można. Cała sprawa bałkańska może znów stanąć na porządku dziennym i wywołać najfatalniejsze komplikacje. Rząd włoski wysłał wprawdzie notę do państw bałkańskich, oświadczającą, że Włochy niezależnie od sprawy Trypolisu są za utrzymaniem status quo na Bałkanach. Ale nie ulega wątpliwości, że Grecja, Bułgaria, Serbia czekają tylko na pierwsze strzały, aby zaspokoić dawne swoje apetyty w kierunku Turcji. A jakie będzie stanowisko Rosji i Austro-Węgier? Wszystkie te kwestie stają jako groźne zagadnienia przed Europą.

Wrażenie w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 29. września. Wiadomość o wręczeniu ultimatum wywołała w Stambule wielką konsternację. Na giełdzie wy-

Czegóż może jeszcze żądać publiczność berlińska?

Nieco odmiany w akcji posiada premiera „Residenztheatru”, zatytułowana „Walc Chopina”, a napisana do spółki przez panów Kéroul i Barré. Tu już widzimy na scenie prawdziwego księcia, Borysa Petrolowa (ach!) który po dziadku swoim odziedziczył oprócz milionów wściekłą predystynację do melodii szopenowskich, które podnoszą temperaturę jego serca do tego stopnia, że wszelka niewiasta, choćby była brzydka, jak siedem grzechów głównych, wy-daje się mu aniołem, godnym noszenia jego nazwiska i rozrzucania jego milionów. Tak było z jego dziadkiem, i tak się z nim dzieje. Czyż to nie idealny temat do liryczno-romantycznej historii? Tymczasem francuska spółka autorska zamiast wpaść w brykę, wpadła w galopadę iście cyrkowego humoru, w którym główną rolę grają sprężynki, sprawiające np., że znika nagle kominiek, odkrywając tajne wejście do buduaru, albo też ukazuje się na scenie lub niktynie, stosownie do potrzeby, wspaniałe łoże, będące głównym powodem ryku zadowolenia rozbawionej publiczności. A był przecież ktoś, co mówił, czy pisał, że nad Sprewą jest mudo.

Echa berlińskie.

Berlin, 27. września.

(Z teatrów berlińskich. — Powódź premier. — »Penthesilea«. — »Noc w Berlinie«. — Błada twarz tancerki.)

Przez długi czas istna susza panowała w teatrach berlińskich. Pod Lipami i na wielu placach publicznych można było przez kilka miesięcy z rzędu obserwować małe grupki ludzi, którzy obstąpili słup z ogłoszeniami, przez pół godziny dreptali koło niego, szukając zapalczywie bodaj jednego zachęcającego afisza teatralnego, a wreszcie odchodzili, nie znalazwszy nic godnego. Same stare, oklepane i serdecznie nudne sztuczki, strasznie brzydko odbijające od uznawanej w szerokim świecie dramaturgii niemieckiej.

Wrzesień natchnął wreszcie niektórych wielkorządców teatralnych do poczynienia pewnych zmian w repertuarze i wprowadzenia na afisz kilku premier, których zadaniem ma być przyciągnięcie do teatru tych osobników, którym sprzykrzyły się jubileuszowe przedstawienia głupich fars i operetek, w guście „Polnische Wirtschaft”, jakie od roku nie schodzą z repertuaru, tpiąc do reszty smak artystyczny berlińczyka.

buchnęła formalna panika. Gubernator Trypolisu wyjechał natychmiast z Konstantynopola.

Opowiedz Porty.

Konstantynopol, 29. września. Rada ministrów obradowała nad odpowiedzią, jaką otrzymać mają Włochy na swe ultimatum. Podobno ma Porta oświadczyć w odpowiedzi, że gotową jest liczyć się z gospodarczymi interesami Włoch w Trypolisie, że na okupację zgodzić się jednak nie może. Porta ma mieć zamiar zaapelowania do lojalności Włoch i mocarstw.

Wojna nieunikniona.

Wiedeń, 29. września. Niema tu żadnej wątpliwości, że Włochy w najbliższych dniach wyślą do Trypolis. Według tutejszych informacji, nastąpi do wyładunku natchmiast, skoro Porta odrzuci ultimatum gabinetu rzymskiego, mające na celu protektorat włoski nad Trypolisem.

Prasa włoska przemawia już tonem bardzo stanowczym. Teraz już za późno by rozpocząć rokowania. Sprawa zaszła już za daleko. Włochy działają w interesie wszystkich mocarstw, mają bowiem w Trypolisie wyrobić uznanie dla zasady drzwi otwartych. Turcja myli się, jeżeli sądzi, iż wojną ekonomiczną Włochom sprawi trudności; Włochy bowiem mają w ręku dostateczne środki na to, by stać się w Turcji niewygodnymi na Bałkanie. Polit. Korr. dowiaduje się z Trypolisu, iż według doniesień z kół poinformowanych nie może ulegać wątpliwości, że rząd włoski dąży do zmiany położenia politycznego w Trypolisie. Turcja myli się, jeżeli sądzi, że życzenia Włoch przyniesienie pewnych ekonomicznych korzyści mogą być zaspokojone.

Toulon, 29. września. Minister marynarki francuskiej oświadczył, iż okręty wojenne „Ernest Renan” i „Leon Gambette” wezwały do powrotu będących na urlopie marynarzy i gromadzą środki żywności i zapasy węgla, by być w pogotowiu, skoroby zaszła potrzeba odplynięcia na wody tureckie w celu ochrony obywateli francuskich.

Berlin, 29. września. Wszyscy włosi zamieszkali w Włoszech, a urodzeni w roku 1888 i należący do rezerwy, otrzymali rozkaz natchmiastowego powrotu do kraju i stawienia się w swych pułkach.

Zatarg turecko-włoski a Niemcy. Organ wszechniemieców Deutsche Reichszeitung pisze: „Sprawa trypolitańska ma dla Niemiec znacznie większe znaczenie, aniżeli się na pierwszy rzut oka zdawało. Turcja jest ważnym czynnikiem w zagranicznej polityce Niemiec. Jest ona dla nas atutem przeciw Anglii. To też jest przyczyną, dla czego Anglia bezustannie usiłuje osłabić Turcję. Wszystkie powstania, które ona musi zwalczać, spowodowane lub zawarte zostały angielskimi pieniędzmi. Anglikom mało zależy na Turcji. Lecz wiedzą, iż każde osłabienie Turcji jest osłabieniem Niemiec. W dwóch miejscach rozpoczyna dziś Anglia akcję przeciw Turcji. Na Krecie i w Tripolisie. Z Krety nadeszła wiadomość, iż tam popiera się łączność z Grecją. Włochy powoduje się do wzięcia Trypolisu. Turcji tłoczmy się, iż opieranie się o Niemcy nie jej nie pomoże; że lepiej na tym wyjdzie, jeżeli pójdzie z Anglią. To są skutki naszej słabej postawy w sprawie marokańskiej. Europa wie teraz, że wobec nas wszystkiego można sobie pozwolić, że ze samego strachu wszystko pozwalamy.”

Sily zbrojne Włoch i Turcji na morzu Śródziemnym.

Okupacja Trypolisu jest przedsięwzięciem wyprawą morską. Włochy, przedsięwzięcie w Trypolisie akcją wojkową, muszą z jednej strony przewieźć na wybrzeże północno-afrykańskie odpowiednią liczbę wojska, z drugiej mu-

szą przeszkodzić przewiezieniu wojska tureckiego, własne zaś transporty ochronić przed atakiem statków wojennych otomańskich. Flota wojenna włoska ma przeto eskortować statki transportowe i zarzuciwszy kotwicę u brzegów trypolitańskich, wspierać akcję wojska lądowego; nadto wypłynę, prawdopodobnie, na morze Egejskie, aby przeszkodzić transportom tureckim, idącym do Trypolisu. Statków do przewozu wojska dostarczy marynarka handlowa włoska, przygotowywana w tym celu od dłuższego czasu z dużym nakładem zapobiegliwości i pracy.

Rozwój polityki kolonialnej Włoch na brzegach morza Śródziemnego może wesprzeć się, co do środków, na żegludze, która wobec położenia geograficznego i rozciągłości brzegów zdawną rozwinęła się poważnie. Po zdobyciu kolonii erytrejskiej rozwój ten spotkał się z nowym impulsem. Sprawy żeglugi handlowej wydzielono z ministerjum handlu i oddano je ministerjum marynarki, które przy subwencjonowaniu przedsiębiorstw itd. miało zawsze na oku transport ewentualny wojska i używalność statków handlowych do przedsięwzięć wojennych. W ostatnich latach powstał szereg ustaw, zapewniających flocie handlowej włoskiej znaczny rozwój. Statków ponad 200 ton pojemności mają obecnie Włochy przeszło 400, nadto 48 parowców od 2500 do 10 000 ton mogą być użyte w razie potrzeby, jako krążowniki pomocnicze do konwojów i transportów morskich wojskowych. Prócz tego ministerjum marynarki rozporządza jeszcze 120 parowcami transportowo-handlowymi i 60 pasażerskimi do przewozu wojska. Flota ta może wziąć na pokład około 100 000 wojska i przewieźć je razem z armatami, kołami, pociągami wojskowymi itd., na dowolne punkty wybrzeża morza Śródziemnego. Wszystkie te statki handlowe i pasażerskie, przeznaczone do usług wojennych, uczestniczą w manewrach corocznie, aby wyćwiczyć się w służbie, w razie potrzeby uzupełnić działanie okrętów wojennych i przewieźć wojsko lądowe.

Transporty takie muszą odbywać się pod osłoną floty wojennej. W danej chwili rozporządza ministerjum marynarki włoskiej flotą morza Śródziemnego, składającą się z dwóch eskadr, dowodzonych przez viceadmirała Aubryego. Każda posiada cztery statki linjowe, cztery krążowniki, dwa krążowniki pospieszne, 3 kontrtorpedowce, 6 torpedowców i 2 statki pomocnicze. Te 42 statki mogą wyruszyć w każdej chwili, bez dalszych przygotowań, wspiera je zaś eskadra rezerwowa, składająca się z 4 linjowców starszego typu. Dalszą rezerwę, która wymaga pewnego czasu do postawienia na stopie wojennej, tworzą cztery linjowce, dwa krążowniki pancerne, 6 statków awizowych, 20 kontrtorpedowców i 18 torpedowców. Flota morza Śródziemnego, łącznie z rezerwami, ma okragło 30 000 żołnierzy i marynarzy w założeniu.

Turcja w walce o Trypolis, skazana jest z góry na stanowisko obronne. Pewnym jest przedsięwzięciem, że walka o skrawek wybrzeża północno-afrykańskiego toczyć się będzie tylko na tym skrawku. Włochy nie mają przyczyny przenosić walki na inny, właściwie turecki teren, zresztą atakowanie Turcji na jej europejskim gruncie jest dyplomatycznie prawie nie do pomyślenia. Turcja znów, nawet gdyby pragnęła zaatakować np. porty włoskie, dla dywersji i dla odciążenia floty włoskiej od Trypolisu, musi liczyć się ze słabością swej marynarki wojennej, która jest w stanie niemal oślapanym. Szowinistyczne aspiracje młodej Turcji nie znalazły równowagi w jej darze organizacyjnym na punkcie armii i floty. Armia lądowa w walce z albańczykami nie usprawiedliwiła swej dawnej sławy, marynarka zaś, po części wskutek lichej gospodarki finansowej i małych wkładów, po części zaś wskutek opieki nie dzwignęła się z dawnego upadku. Nabyło tylko dwa stare okręty niemieckie: „Kurfürst Friedrich Wilhelm” i „Weissenburg”, które rząd turecki objął rok temu od uradowanej niespodziewanym zarobkiem marynarki niemieckiej, oraz dwa kontrtorpedowce. Zamówiono wreszcie w Anglii dwa wielkie statki linjowe o 19 000 ton pojemności, lecz zamówienie nastąpiło dopiero w kwietniu r. b. i budowa ich jeszcze się nie zaczęła.

Flota, jaką Turcja rozporządza obecnie, składa się z trzech linjowców, dwóch krążowników, 11 kanonierek i 15 torpedowców. Wobec floty np. greckiej, siły te mogłyby w danym razie wchodzić w rachubę, lecz przy ewentual-

nym starciu z marynarką włoską, przestarzałe linjowce i krążowniki tureckie nie miałyby prawie szans. Słabość liczebna i jakościowa nie pozwalają Turcji ani na wojnę morską w znaczeniu ścisłym, ani na partyzantkę, polegającą na wylapywaniu statków handlowych włoskich. Nie mogłaby też przeciwdziałać skutecznie blokadzie portów tureckich na morzu Egejskim, gdyby Włochy ją przedsięwzięć chciały — chociaż narazie nie tego nie wskazuje.

Obrona Trypolisu będzie musiała wobec tego ograniczyć się do sił już na miejscu się znajdujących, gdyż Włochy, mając absolutną na morzu przewagę, nie dopuszczą w razie wojny do przewozu nowych zaopatrzeń z Konstantynopola lub z Saloniki. Załoga trypolitańska składa się z 17 batalionów piechoty, 10 szwadronów kawalerii, pułku artylerji i czterech kompanij artylerji fortecznej, razem około 10 000 żołnierzy. Utworzono też, po roku 1902., t. j. po ostatecznym układzie francusko-włoskim co do wolnej ręki Włoch w Trypolisie — milicję i umocniono niektóre miejscowości nadbrzeżne. Milicja liczy około 50 000 żołnierzy, fortyfikacje są w stanie lichym i nie potrafiłyby oprzeć się ciężkiej artylerji okrętowej. Warownie Trypolisu są zbudowane nad samym morzem, lecz tak przestarzałe, że w razie ostrzeliwania przez statki włoskie nie mogłyby stawić prawie żadnego oporu.

Niemniej, jeśliby ludność trypolitańska stanęła w całości po stronie Turcji, to nawet przy słabych stosunkowo siłach wojskowych okupacja byłaby trudna. Trypolitanja ma wielki obszar, akcja wojskowa wymagałaby wielkiego rozwinięcia sił lądowych i przedstawiałaby znaczne trudności.

Kokowcow jako polityk.

Wobec pojawiających się tu i owdzie przesadnych nadziei w związku z nominacją Kokowcowa daje Gazeta Warszawska ciekawą charakterystykę polityczną nowego prezesa ministrów, przestrzegając przed wszelkimi złudzeniami. Artykuł odnośnie w głównych ustępach brzmi, jak następuje:

Piastujący tękę skarbu od początku „ery parlamentarnej” w Rosji p. Włodzimierz Kokowcow mianowany został prezesem Rady ministrów — z pozostawieniem na stanowisku ministra skarbu.

Nie można tedy powiedzieć, że p. Kokowcow zajął w machinie państwowej miejsce zmarłego Stolypina. Tamten, przy przesurze w Radzie ministrów, był ministrem spraw wewnętrznych, ten pozostaje ministrem skarbu. Jest to różnica ogromna. Znaczenie podobnej różnicy ocenił swego czasu z wielką dla siebie przykrością Witte, który przekonał się, iż na to, żeby rządzić Rosją, niedość jest przewodniczyć ministrom, ale trzeba mieć w swym ręku ministerjum spraw wewnętrznych. W tym ministerjum koncentruje się właściwa władza wykonawcza, władza faktyczna i ono jest źródłem najważniejszej inicjatywy prawodawczej.

Przyszły kierunek polityki rządu będzie teraz przedsięwzięciem zależał od tego, kto ujmie na stałe ster ministerstwa spraw wewnętrznych. Jeżeli to będzie kandydat p. Kokowcowa, to, naturalnie, będzie oznaczało, że premier osiągnął istotną i względnie trwałą władzę, i wtedy przewidywać można, że sam prędzej czy później tękę skarbu zamieni na tękę spraw wewnętrznych. Jeżeli to będzie ktoś bardzo od p. Kokowcowa niezależny lub nawet przeciwstawiający swą politykę polityce premiera, to władza p. Kokowcowa będzie bardzo względna i można przewidywać, że pozostawienie jego na stanowisku premiera będzie bardzo krótkotrwałe. Obok tego przyszłość p. Kokowcowa, jako premiera, będzie zależała od tego, jakie wogóle zmiany nastąpią z czasem w składzie Rady ministrów, czy uda mu się ten skład zmienić stopniowo w kierunku, zapewniającym jego osobie i jego polityce pewne i trwałe poparcie.

Kulisy rządu rosyjskiego i czynniki wpływów decydujących u góry są tak mało znane i tak ruchome, że niepodobna mu stawiać żadnych horoskopów.

Wobec tego, że p. Kokowcow został premierem, a nie objął teki spraw wewnętrznych — do czego niezawodnie dążył — sytuacja pozostaje niewyraźna, i nierychło może się wyjaśnić.

Od dłuższego czasu było wiadomo, że p. Kokowcow jest przeciwnikiem Stolypina w Ra-

dzie ministrów. Stąd opinia publiczna u nas może trochę skłonna jest do szukania w nim przedstawiciela kierunku politycznego, będącego zaprzeczeniem kierunku Stolypina. Stąd niektórzy może sobie obiecują wielkie zmiany w systemie rządzenia. Ci, którzy tak myślą, doznają napewno zawodu.

Różnice polityczne między tymi dwoma dygnitarzami państwowymi nie sięgały tak głęboko, żeby to się miało zbyt poważnie odbić na systemie rządzenia. Przed kilku laty były one o wiele większe. Wówczas Stolypin reprezentował konstytucjonalizm — w granicach ma się rozumieć, możliwych u ministra rosyjskiego — Kokowcow zaś stał znaczenie na prawo od niego, był przeciwnikiem inowacji konstytucyjnych. Samo ustanowienie Dumy, Kokowcow, zdaje się, uważał za błąd, a wszyscy pamiętają jego, wygłoszony w tej Dumie frazes: „Chwała Bogu, my nie mamy Parlamentu”, frazes, na który obruszyła się nie tylko Lewitowa, ale i październikowcy.

Jednakże konstytucjonalizm Stolypina w atmosferze nacjonalizmu rosyjskiego, który był główną sprężyną jego politycznej duszy, szybko wietrzała, a nadzieje na niego, jako na reformatora Rosji, jeszcze szybciej malały. Jego kolosalny, namiętny temperament polityczny, poruszony tą główną sprężyną, popchnął go na ustalone drogi podbojów wewnątrz państwa, walki z „obcoplemieńcami”, na których to drogach pod niejednym względem zaszedł znaczenie dalej, niż szła polityka rosyjska za dawnych, czysto biurokratycznych czasów. Dokrawane do tych dążeń jego stanowisko w sprawach czysto konstytucyjnych, musiało go bardzo szybko oddalać od pierwotnych założeń.

Natomiast Kokowcow, dla którego punktem wyjścia były i pozostały zasady dawnego rządu biurokratycznego, włącznie z jego ustalonym stanowiskiem względem „obcoplemieńców”, — przy swym temperamencie umiarkowanym z natury, jako minister finansów, przeszedł najskuteczniejszą szkołę umiarkowania. Nic tak bowiem nie uczy przykrawać aspiracji i apetytów narodu do możliwości, hamować niewczesnych zapędów, powstrzymać od kosztownych i ryzykownych eksperymentów, jak zarządzanie finansami państwowymi, jak to ciągle a trudne wiązanie końca z końcem i oglądanie każdej sprawy, każdego projektu przedewszystkiem ze stanowiska: ile on kosztować będzie. To wrodzone i nabyte umiarkowanie pogodziło Kokowcowa ze zmianami w ustroju państwowym i kazało mu nawet czasem bronić praw nowych instytucji przeciw Stolypinowi, który uważał siebie za wyraziciela ich ducha. W szczególności w sprawie stosunku do narodowości nierosyjskich w państwie, stojąc na stanowisku ściśle nacjonalistycznym — bo takim zawsze było stanowisko rosyjskiego rządu — umiarkowanie Kokowcowa wyraziło się w tym, że nie dał się ponieść tej fali dzikich zapędów, jaka wyplynieła w Dumie, w obozie będącym gwardją zmarłego premiera.

Nie entuzjazmowały go projekty, dające satysfakcję chorobliwie podrażnionym uczuciom nacjonalistycznym lub odpowiadające partykularnym interesom rosyjskich konfraterów kresowych, ale gotujące państwu znaczne koszty, niemające zamęt w machinie administracyjnej i dezorganizację życia społecznego, bez korzyści, a nawet przy dalszym widzeniu z poważnymi szkodami zarówno dla państwa, jak dla sprawy narodowej rosyjskiej. Tu wszakże zarysowała się różnica między Kokowcowem a Stolypinem nie w celach, nie w dążeniach zasadniczych. I jeden i drugi byli politykami narodowego państwa rosyjskiego, dążącego do zruszczenia, a przynajmniej możliwego zredukowania siły wszelkich żywiołów nierosyjskich, tylko, gdy jeden reprezentował nacjonalizm namiętny, idący do ataku bez oglądania się na środki, jakim państwo rozporządza, i podporządkowujący wszelkie potrzeby życia państwowego swym zamiarom, drugi był wyrazicielem nacjonalizmu praktycznego, nie mającego zamiaru odstępować od ustalonych zasad w polityce względem „obcoplemieńców”, ale pragnącego ją rozwijać w zgodności z innymi potrzebami państwa oraz w zastosowaniu do jego środków i do dzisiejszych urządzeń prawnych.

Smutniej nieco, niż w powyższej historyjce ze znikającym kominkiem i łóżkiem, jest we wspomnianym przybytku lżejszej muzy w Charlottenburgu. „Theater des Westens”, który w zeszłym sezonie grał z powodzeniem najgłupszą w świecie operetkę, „Wesołych Nibelungów”, rozpoczął sezon obecny silnie zareklamowaną „Dama czerwona”, do której muzykę bardzo różnorodną, raz wesołą, raz smutną, skomponował Robert Winterberger, mający poza sobą wcale nienaganną przeszłość kompozytorską. Treść operetki przypomina dość udanie sympatię naszych babek: „Miłość ubogiego młodzieńca”, pozatym nie brak w niej pewnej dozy humoru, którą obnosi po scenie komiczny japończyk, typowy mąż wiedzy i zwierciadło wszelkich stron komicznych uczonego profesora. Na tle tego mimowolnego humoru, naszkicowali nam autorzy libretta pp. Braumer i Grünwald szlachetną angielską, niewiastę ponętą i wielce miłą, która czuje się skompromitowaną przez wystawienie jej portretu, tymbardziej, że twórcy obrazu wcale nie pozowała i ten malował jej rysy jedynie z pamięci. Naturalnie malarz szaleje za nią, ona zaś za cenę wzajemności domaga się natchmiastowego zniszczenia obrazu. Tymczasem portret przynosi artyście sławę, o jakiej nawet w snach nie marzył, ale cóż robić — si femina

vult? (W tym miejscu miłośnicy sztuki i nerwowe podlotki muszą bodaj ukradkiem sięgnąć po chusteczkę.) I takie perły liryki żydowsko-niemieckiej giną marnie w odmęcie kupletów, przy akompaniamencie błazeńskiego dźwięku głupiego japończyka! To już jest tragedia — i to prawdziwie operetkowa!

Uczyńmy teraz mały skok na ulicę Schuhmanna, gdzie króluje niedościgniony Reinhardt, który w swoich „Kammerspielen” wychował nietylko aktorów, ale i publiczność, która nie uważa się klasą po ukończeniu aktu, a nawet w antrakcie nie rozmawia głośno. Na ostatniej premierze, którą był „Lanval” Edwarda Stuckena, nie rozmawiano także, ale na niejednej twarzy było widać grymas niedowolenia. Dramatyczna ta legenda, zbudowana przejrzyście na wzór baśniowego zamku z kryształu, daje nam obraz duszy rycerza dziwnego, w walce pomiędzy miłością pożądaną, przez śmierć zesłaną i śmierci podlegającą, a miłością lepszą, gotową do ofiar i poświęcenia. Grano słabiej, jak zwykle i dlatego lepiej „Lanvala” czytać, niż słuchać.

W drugim przybytku reinhardtowskiej sztuki, w „Deutsches Theater” ujrzał Berlin świetnie wprost wystawioną „Penthesileę” Kleista, którego setną rocznicę urodzin obcho-

dzi w tym roku inteligentny ogół niemiecki. Homerowscy bohaterowie mieli w sobie tyle siły i prawdy i tyle szlachetnego patosu, że autor w najśmielszych marzeniach nie mógł być pragnąć lepszej obsady.

Ale to i wszystko. Bo gdy opuścimy ulicę Schuhmanna i zajrzymy do pierwszego z brzegu teatru, zobaczymy znowu błazeństwo w jakiejś kolwiek formie. Prym w tych błazeństwach dzierży wciąż jeszcze niepodzielnie „Metropoltheater”, wypelniony codziennie do ostatniego miejsca głównie przez przejezdnych. Obecnie jest na repertoarze „Noc berlińska”. Jest to właściwie pierwsza rewija w tym teatrze, do której można przylepić etykietę z napisem „made in Germany”, zazwyczaj bowiem sztuk na tę scenę dostarczają francuzi. Ale też znać to piętno niemieckie w każdym kupiecie. Głównym aktualnym „szlagierem” jest czarny humor, opowiadający najpocieszniejsze historie i śpiewający zabawne kuplety p. t. „Cilly und Willy”. Wszystko odnosi się do mianowania następcy tronu pułkownikiem „czarnych huzarów” i do jego nowej wili w Langfuhr pod Gdańskiem. Siły w „Metropolu” są pierwszorzędne, to też Berlin cały, a z nim wszyscy przejezdni „inorodcy”, podrygują w takt muzyki i śpiewają refreny kupletów razem z aktorami. „Noc berliń-

ska” przeżyje z całą pewnością „Penthesileę” i „Lanvala”, naturalnie w tym sezonie tylko, ale niktogo to nie zadziwi, gdyż udowodniono już niejednokrotnie, że wszelkie głupstwo potężniejsze jest nawet od gienjuszu — naturalnie na krótki dystans. Berlin żyje chwilą i wszystkim tym, co z niego powstało i w nie się obróci, nie chce się rozczulać, a jeśli już konieczne ma być tragedia, to raczej w kinematografie. Krótkie to i tańsze.

Na zakończenie przeglądu teatralnego trudno nie wspomnieć o popisach choreograficznych pani Wiesenthal, która w „Königstheatertheater” tańczy i gra pantominy p. t. „Amor i Psyche”, oraz „Obce dziewczę”. Objaśnił te pantominy nie tyle kto: sam Hugo Hoffmannthal. Pani Wiesenthal tańczy nieźle, ale to nie ścigałoby na jej popisy takich tłumów, gdyby nie bezpłatna reklama, jaką urządziło jej ministerjum kolejowe, które rozkazało rozdierać afisze z jej podobizną z dworców kolejowych, a to z tego powodu, że błada twarz artystki denerwuje pasażerów! Ktoby posadził pruskie władze kolejowe o takie delikatne nerwy?

Tow. Szkoły ludowej w Galicji.

Lwów, 27. września.

Tegoroczny walny zjazd Tow. Szkoły ludowej odbędzie się w Nowym Sączu w nadchodzącą sobotę i niedzielę. Warto więc wykorzystać tę chwilę, by przyrzyc się nieco bliżej działalności tej największej na ziemiach polskich organizacji oświatowej, tym bardziej, że rok obecnym jest rokiem dwudziestym jej istnienia. Pora jesienna nie sprzyja urządzaniu odpowiednich uroczystości jubileuszowych na zewnątrz, to też T. S. L. obchodzi datę dwudziestolecia bez rozgłosu, ograniczając się tylko do wydania okolicznościowego dzieła ilustrowanego (dr. Marjan Stępiński: „Tow. Szkoły ludowej, jak powstało, co zrobiło i do czego dąży”), oraz do rozesłania sprawozdania rocznego, tym razem dwa razy obszerniejszego, aniżeli w latach ubiegłych.

Pierwsze dwudziestolecie T. S. L. stanowi naprawdę okres pracy niewielki, ale jakże obfity w owoce. I tu cyfry przedstawiają nam obraz najdokładniejszy, najwymowniejszy. Tak więc w zakresie szkolnictwa stworzono w ciągu tych lat dwudziestu 2 gimnazja, 2 seminarja nauczycielskie, 5 szkół wydziałowych, 148 szkół ludowych, 36 szkół początkowych, 113 kursów dla dorosłych analfabetów, 40 kursów przemysłowych, handlowych i zawodowych, 23 ochronki i uczelnie, 18 burs. Jest to czyn, który mówi sam za siebie, zwłaszcza, gdy dodamy, że w tych instytucjach pobierało tylko w jednym roku (1910.) naukę polską 18 429 osób.

Na polu oświaty pozaszkolnej stworzyło T. S. L. 1 990 czyteln i wypożyczalni, w których mieści się 305 208 dzieł i 3 663 pism, zbudowało 27 domów ludowych, wygłosiło 27 315 odczytów i urządziło 3 280 obchodów narodowych, nie licząc wielu innych rodzajów działalności.

Spółcześnieść ocenia godnie te tytaniczne niedwiedwie prace, kiedy ofiarowało Towarzystwu Szkoły ludowej „Dar Grunwaldzki”, a od lat dziesięciu składa corocznie Dar Narodowy 3. Maja. Nadto w formie składek okolicznościowych, darów na specjalne fundusze, zapisów i wszelakiego innego rodzaju ofiar otrzymuje T. S. L. bardzo znaczną kwotę, która w ogólnej sumie, zabranej przez Koła, Związki i Zarząd Główny wynosi corocznie około 1 i pół miliona koron.

Mimo wszystko jednak, sumy te, jakkolwiek poważne nie wystarczają jeszcze w zupełności na pokrycie kosztów budżetu, wynoszącego 2 milionów koron.

Sprawozdanie za rok 1910. omawia przedewszystkiem działalność zarządu głównego, co do której zaszła przedewszystkiem ta zmiana, że punkt ciężkości całej roboty z komisji i sekcji przeniesiono na poszczególnych referentów.

W dalszym ciągu konstataje sprawozdanie zmiany na lepsze w seminarjum i gimnazjum w Białej, gdzie oba zakłady przeniesiono do nowych, własnych budynków, a nadto przy seminarjum utworzono szkołę ćwiczeń. Obszernie omawia także sprawę przykrej sytuacji gimnazjum realnego w Orłowej, utrzymywanego wspólnie przez T. S. L. i Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego.

Akcja T. S. L. co do szkół kresowych: 5 wydziałowych, 10 pospolitych, a liczba dzieci, zapisanych we wrześniu 1910., wynosiła 2022. Do tego należy dodać 367 dzieci, uczęszczających do 5 ochronek, utrzymywanych przez T. S. L. w Zagłębiu morawsko-śląskim i 52 dzieci w Witkowicach w szkole, powstałej z inicjatywy i pozostającej pod opieką T. S. L., utrzymywanej przez gwarectwo tamtejsze. Razem tedy na kresach zachodnich pobiera naukę 2441 dzieci polskich u 59 nauczycieli.

Na kresach wschodnich ożywiła się znacznie praca T. S. L. od jesieni 1910. r., czyli od chwili, kiedy postanowiono pierwszy milion daru grunwaldzkiego użyć na obronę zagrożonych kresów. Czwadziestu procent złożonej gotówki przeznaczono na kresy wschodnie.

Od 1. stycznia 1910. do 15. sierpnia 1911. r. wydał zarząd główny na zakupno gruntów i zasilki na budowę szkół na kresach wschodnich 40 000 koron, na ryczałty szkolne i urządzenia wewnętrzne 20 000 koron.

Naprawdę cyfry to piękne, świadczące doskonale o organizacji i jej pracownikach, w szeregi których zaprzagnęły się wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, znajdując teren, umożliwiając wspólną owocną pracę dla narodu.

Zastępca.

Z zaboru rosyjskiego.

Rząd a biblioteki parafjalne.

Warszawa, 29. września. Jeden z gubernatorów Królestwa w sprawozdaniu ze stanu swej gubernii donosi, że po zamknięciu Macierzy powstają liczne biblioteki parafjalne pod zarządem księży. Wobec tego uważa za stosowne wydania rozporządzenia, na mocy którego odnośne czynniki parafjalne donosiłyby do władz o każdym założeniu biblioteki z nadmienieniem, kto nią będzie zarządzał. Przy tej sposobności możnaby usuwać księży z tych instytucji.

Wypuk kolei warsz.-wiedeńskiej.

Warszawa, 29. września. W tutejszych sferach finansowych rozeszła się wieść, że wypuk kolei warszawsko-wiedeńskiej ma nastąpić już 14 stycznia 1912. Na wypuk przeznaczono 35 milionów rubli. Odnośny projekt do Dumy wniesiony ma być w przyszłym miesiącu.

Proces członków Polskiej Partii socjalistycznej.

Warszawa, 29. września. Izba sądowa rozpatrywała sprawę 6 osób, oskarżonych o należenie do lewicy Polskiej Partii socjalistycznej. Skazano inżyniera Ciszewskiego i Stefana Neumana na osiedlenie z pozbawieniem wszelkich praw, Wandę Karską na 15 miesięcy twierdzy, Czesława Łukowskiego na 10 miesięcy twierdzy, Marię Karską i Jerzego Rakowskiego na 6 miesięcy twierdzy.

W obronie marjawitów.

Petersburg, 29. września. Senat odrzucił skargę apelacyjną księży Krawczyńskiego i towarzyszy, skazanych przez warszawską Izbę sądową na więzienie za wygłaszanie kazań, w których władze dopatrzyły się podburzania katolików przeciwko marjawitom.

Wzmocniona ochrona w stanie chronicznym.

Warszawa, 29. września. Gubernator wydał postanowienie obowiązujące co do wzmocnionej ochrony na jeden rok z powodu przedłożenia. postanowienia są te same co w roku zeszłym z rozporządzeniem dodatkowym, w którym wzbroniono zatrzymywać się na placach i ulicach, przylegających do więzień i aresztów, i rozmawiać z więźniami w sposób często praktykowany np. za pomocą lotnych świstków papieru.

Drobne wiadomości.

Warszawa, 29. września. Z nakazu komitetu do spraw prasowych skonfiskowano świeżo wydany tomik wierszy bardzo młodego utalentowanego poety J. W. Jarczyńskiego p. t. „Otecz”.

Wilno, 29. września. Izba sądowa skazała adwokata Jana Klotta, odpowiedzialnego redaktora tygodnika Nowe Życie, na 200 rubli grzywny za umieszczenie sprawozdania z kongresu socjalistycznego w Kopenhadze.

Wiadomości polityczne.

Sprawa marokańska.

Paryż, 29. września. Prasa tutejsza występuje ostro przeciw rządowi, że pozwala na przedłużenie zatargu i ustępuje wobec żądań niemieckich.

Z programu Kokowcowa.

Petersburg, 29. września. W telegramie, wystosowanym do prezydenta kongresu przemysłowo-handlowego oświadcza prezes ministrów Kokowcowa między innymi: Wzmocnienie finansowego i gospodarczego położenia ojczyzny będzie zawsze przedmiotem specjalnej me troskliwości. Widzę w tym bowiem ważną gwarancję dla kulturalnego rozwoju państwa. Przy zgodnej wspólnej pracy rządu z ciałem prawodawczym i organizacjami publicznymi pożądanego pod tym względem rezultaty szybko zdołamy osiągnąć.

Zmiany w gabinecie rosyjskim.

Petersburg, 29. września. Dotychczasowy zastępca ministra spraw wewnętrznych, Krzyżanowski, ustąpi ze swego stanowiska po mianowaniu Makarowa ministrem spraw wewnętrznych. Krzyżanowski był specjalistą w prześladowaniu żydów.

Kłeska wojsk eksszacha.

Teheran, 29. września. Wczoraj przyszło w pobliżu Nauberanu do wielkiej bitwy po-

mienna, starą ławką, osypując ją liśćmi ze szczytów kruszczy i gorącego szkarlatu.

— Dwanaście lat nie składał swej jasnej głowy na tym kamiennym oparciu — myślała pani Zawieyska, mijając ławkę. — Dwanaście lat...

I nagle ze strachem pomyślała, że syn jej już nie ma lat dwudziestu, ale trzydzieści dwa, że nie jest jasnowłosym chłopięciem, ale dojrzałym, znękanym rozłąką z krajem mężczyzną, którego przez dwanaście lat nie tuliły matczyne ramiona, nie całowały drzące matczyne usta... Ze mu ukradziono dwanaście najcenniejszych lat życia, że popoiłem z goryczy zasypano w jego namiętnej bohaterkiej duszy olśniewający płomień młodości — młodości ufniej, wierzącej, słonecznej, potężnej i cudotwórczej, jak wiosna... Ze na progę życia skuto mu ręce gotowe skrawić się w znojnym trudzie świętej ofiary, że mu na usta głoszące słowa wiary w życie, miłości i buntu położono twardą, brutalną dłoń, nakazującą milczenie...

— Jaką jest dusza jego? — zatrzępotała trwożnie myśl matczyna. — Bohaterską i szlachetną, czy zwarzoną smutkiem i beznadziejnością? — Hartowaną w mecie i tęsknocie, czy śmiertelnie, do ostatka wyczerpaną tą męką i tęsknotą?

między wojskami rządowymi a wojskiem Saalra ed Daule'a. Z ostatnich poległo 400, dwustu dostało się do niewoli. Wojska rządowe zdobyły siedm armat i ścigają uciekającego przeciwnika.

Ze świata.

Przeciw drożyznie.

Hamburg, 29. września. Obywatelstwo Hamburga uchwaliło jednomyślnie poprosić Senat o postaranie się, by Rada związkowa zniósła wszelkie zakazy i zamknięcie granic przeciw dowozowi bydła i mięsa, o ile one nie są wskazane ze względów zdrowotnych oraz o natychmiastowe przejściowe zniesienie lub niżenie ceł na najpotrzebniejsze środki żywności i środki paszy.

Napad rabunkowy na bank.

Czerniowce, 29. września. Onegdaj wieczór w austriackiej Nowosieli wtrągnęło kilku uzbrojonych ludzi do filii Banku Związkowego i grożąc urzędnikom zabrałi 80 000 koron w rozmaitych banknotach. Podczas ucieczki do Rosji rabusie dali 30 strzałów rewolwerowych do służby bankowej, która ich ścigała, nie zranili jednak nikogo.

Aresztowanie szpiegów wojskowych.

Germersheim, 29. września. Aresztowano tutaj dwie osoby pod zarzutem szpiegowstwa. Przyrzekły one pewnemu żołnierzowi 200 mk., jeżeli im wyda palnik działka 10-centymetrowego. Żołnierz udał, że zgadza się na propozycję, lecz równocześnie doniósł o tym władzy, która obu ludzi aresztowała.

Odcieci od świata.

Essen nad Ruhrą, 29. września. Wskutek zapadnięcia się jednej ze stolni zostało trzech górników odciętych od świata. Jednego z nich udało się wydobyć po krótkim czasie; wydobyć dwóch drugich stanęły w drodze szalone trudności. Wydobyto ich na powierzchni dopiero po 52-godinnym uwięzieniu.

Echa katastrofy na „Liberté”.

Toulon, 29. września. Z gruzów pancernika „Liberté” wydobyto wczoraj 27 trupów, w tym trupa jednego z oficerów.

Złodzieje w pałacu carskim.

Petersburg, 29. września. Onegdajszej nocy wykryto, że złodzieje włamali się przez okno do pałacu carskiego w Krasnym Siolu i złożyli wizytę komnatom wewnętrznym. Zdaje się, że złodzieje mieszkali w pałacu przez kilka dni, niepostrzeżeni przez nikogo.

Zderzenie torpedowców.

Tulon, 29. września. Podczas ćwiczeń, jakie wykonywano koło wysp d'Hyères nastąpiło zderzenie dwóch kontrtorpedowców francuskich Musquetora z Tridentem. Pierwszy z nich odniósł tak wielkie uszkodzenia, że woda lała się do wnętrza strumieniami. Przedziały maszynowe zostały zniszczone, a mostek komendanta się zapalił, lecz pożar zdołano ugasić, po osadzeniu statku na mieliźnie.

Fundacja Carnegiego.

Rzym, 29. września. Andrew Carnegie zaofiarował królowi sumę 750,000 dolarów celem utworzenia we Włoszech fundacji dla nagradzania za bohaterstwo w życiu obywatelskim. Fundacja ta została obecnie rozporządzeniem królewskim zatwierdzona.

Nasze sprawy.

— **Wybory kościelne w Krotoszynie.** W niedzielę ubiegłą odbyły się tu wybory do dozoru kościelnego i Rady parafjalnej. Po raz pierwszy wystąpił przy tych wyborach czynnie „Wahlaußschuss” niemieckich katolików, pragnąc przeprowadzić własną listę kandydatką, popieraną przez ks. prob. Kruga. Zwyciężyła jednak, jak donoszą Postępowi, lista polskiego komitetu; wybrano do dozoru pp. J. Gąsiorkiewicza, L. Gibasiewicza, Wł. Pawłowski i J. Paluszkiwicza.

— **Słynny ks. prob. Feja** wytoczył katolikowi proces za artykuł przedrukowany z naszego pisma, a omawiający jego głośne wystąpienie przeciw polakom w Tagu. Redaktora odpowiedzialnego p. Prusa skazał sąd na 200 mk. kary.

Pani Zawieyska weszła na werandę i spojrziała na stół nakryty uroczyście na dwie osoby, lśniący bielą, czystością i szkłem zastawy. Kofysane lekkim pachnącym wiatrem festony dzikiego wina, które wrzesień ubarwił purpurą, przeświełone słońcem i drzące, rzucały różowe i złote smugi na biały obrus i różę ustawioną w wysokim kryształowym wazonie przy nakryciu gościa.

Niespokojne oczy jeszcze raz obiegły cały stół, drzące palce poprawiły jeszcze raz jakąś szklankę, jakąś zmarszczkę na obrusie i złożyły jeszcze parę róż obok talerza, na którym za parę godzin miał jeść ten jedyny, najdroższy — on.

— Władek — powiedziała cicho w uczuciu takiego niepojętego szczęścia, które jest straszne, jak śmierć, i trudne do przeżycia.

Szarpnęła zegarek ukryty za paskiem i przypadła do maleńkiej wskazówki szeroko otwartymi oczami.

— Jeszcze trzy godziny — jęknęło serce. — Tylko trzy godziny — krzyknęła radość i szczęście nieogarnione myślą i rozumem.

Nieprzytomnie zaczęła błądzić po pokojach pełnych róż i bladego słońca jesiennego. Przed drzwiami wiodącymi do pokoju syna, za-

— **Szykanowanie.** Z powodu przeniesienia siedziby Zarządu centralnego Zjednoczenia do Katowic, prezes Zjednoczenia, p. Sosiński, wykonał sobie także mieszkanie. Tymczasem otrzymał od właściciela odnośnej kamienicy w tych dniach następujący list:

Szanowny Panie Sosiński!

„Jestem zniewolony donieść Panu, że nie może się Pan wprowadzić do wydzierżawionego mieszkania, ponieważ Pan według poczynionych dochodzeń jest wielkopolakiem (Grosspole). W interesie moim jako kupca, szczególnie atoli w interesie mojej rodziny i wszystkich innych mieszkańców muszę tego uniknąć. Proszę przeto Pana, by Pan sobie inne mieszkanie poszukał. Z chwilą odebrania listu niniejszego uważam za złamany kontrakt zawarty, którego byłbym nie zawarł, gdyby Pan nie był mi zataił swoich politycznych przekonań.

Z poważaniem

Ludwik Niedzwietzki (I)
Katowice, ul. Andrzeja 8.

Doprawdy ciekawy i charakterystyczny to list. Pan Sosiński miał więc — pisze Narodowiec, za którym ciekawy ten dokument podaje — właścicielowi domu opowiadać, jakie ma przekonania polityczne. Sądźmy, że uwagi zbyteczne. Ale gazety szczególnie zaboru rosyjskiego i Galicji sprawę tę podchwycić powinny, gdyż Katowice żyją przedewszystkiem z grosza polskiego, który także zostawiają przejezdni polacy.

Komitet Odczytów Ludowych im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

urządza w niedzielę, dnia 1. października 1911. r. na wielkiej sali Bazaru następujące wykłady:

- 1) p. dr. Marchlewski — Piastowie.
- 2) p. dr. Szulczewski: Ogólny pogląd na geografie ziem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej (obrazy świetlane).

Początek punktualnie o godzinie o godzinie 5. Dzieciom szkolnym wstęp na salę niedozwolony.

Za Komitet
Ks. A. Lisiecki.

Wiadomości miejscowe i poleczone

Poznań, dnia 29. września 1911.

Kalendarz: Dzień: Michała arch.	
Dzióboga	
Jutro: Hieronima w. i Zofii wd. imisła + a	
Wachód niedzielny: Dzień: 557 zachód: 543	
Jutro: 559 „ 541	
Wachód kolejowy: Dzień: 2, 7 zachód: 8, 25	
Jutro: 3, 2 „ 9, 16	

— * **Prognoza pogody** berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 30. bm.: dosyć chłodno, chwilami pogodnie, chwilami drobne opady.

— * **Repertuar teatru polskiego w Poznaniu** pod dyr. Andrzeja Lelewicza:

Piątek, dnia 29. września „Książę Niezłomny”. Tragedja w 3 częściach J. Słowackiego. Ceny dramatu.

Sobota, dnia 30. września „Białe pawie”. Komedja w 3 aktach T. Kończyńskiego. Ceny dramatu.

Niedziela po południu, dnia 1. października „Wesele Fonia”. Krotoczwila w 3 aktach R. Ruskowskiego. Ceny popołudniowe.

Niedziela wieczorem, dnia 1. października „Lalka”. Ceny operowe.

Poniedziałek, dnia 2. października „Białe pawie”. Komedja w 3 aktach T. Kończyńskiego. Ceny dramatu.

Wtorek, dnia 3. października „Panna z laleczką”. Operetka w 3 aktach L. Falla. Ceny operowe.

Sroda, dnia 4. października „Straszny Dwór”. Opera w 4 aktach St. Moniuszki. Ceny operowe.

Osobiste.

— * „**Praktyczny lekarz dentysta**, pan dr. Witold Rutkowski wrócił z podróży i przyjmuje chorych w zwykłych godzinach.

— * **Dr. praw Soichi Sasaki i dr. Sakaguchi**, profesorowie nadzwyczajni na uniwersytecie w

trzymała się cichutko. Oparła głowę o nie i słuchała. Zdawało jej się, że za tymi drzwiami śpi młodzieńki dwudziestoletni chłopiec...

— Władek — zawołała cicho, tracąc poczucie rzeczywistości.

Była pewna, że gdy otworzy drzwi, zobaczy na białej poduszce najdroższą głowę, tonącą w jasnych kędziorach. Była pewna, że usłyszy słowa dobre, ciepłe, pieszczotliwe, wymawiane na pół sennie ciemnoróżowymi ślicznymi ustami, nad którymi ledwo znaczą się jasny młodzieńczy puch. Wyteżyła słuch, czy nie dojdzie ją miarowy, cichy oddech śpiącego syna. Czekała w obłądziej tej myśli błogosławionej, że w życiu jej i syna nie zaszły zdarzenia przeżyte przed laty, tragiczne i ciemne, jak ten pamiętny zmierzch dzwoniący ulewą, huczący turkotem kół pociągu niknącego w szarudzie jesienniej, w nocy rozplakanej bez gwiazd i księżyca, jak w otchłani bez dna, złowrogi i nieuniknionej.

Nacisnęła kławkę i chwyciła do pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Helena Filochowska.

POWRÓT.

(Ciąg dalszy.)

I pani Zawieyska zbłądziła do pokoju syna. Znad biurka uśmiechnął się do niej z ram wielkiej fotografii, wiszącej obok portretu jej męża, śliczny, ośmioletni chłopczyk z jasnymi kędziorami... Uśmiechnął się radośnie, dziecięco i spojrzął w twarz matki, dużymi oczami, które były koloru nieba.

Pani Zawieyska wybiegła cicho, bez krzyku na werandę zalaną deszczem, spojrziała — oszalałymi źrenicami w pustą ogród, w pustą aleję poznaną śladami stóp ukochanych — i cicho, bez krzyku zwała się, jak trup, po kamiennych stopniach w błoto ogrodowej ścieżki.

Ta sama daleka aleja, ten ogród pachnący jesienną i ostatnimi różami, był pełen słońca i cichego marzenia.

Jak na gobelinie zblakłymi barwami znać się subtelnie w niebieskiej dali prześliczny, jasny krajobraz jesienny. Sennie i przyjaźnie szumiały złote i purpurowe drzewa nad ka-



Jesienno-zimowe Nowości

już nadeszły i polecam:
Ubrania i Paletoty
Ulstry męskie i dla chłopców
 w najnowszych fasonach.

Także płaszcze gumowe, peleryny, jupy,
 szynele, spodnie, kamizelki kolorowe,
 futra w bardzo wielkim wyborze.

Skład mój powiększyłem jeszcze
 o przeszło 60 mtr.

i urządziłem
 pracownię eleganckiej garderoby
 pod kierownictwem dzielnych krojczych, tak iż naj-
 wybredniejszym wymaganiom zadość uczynić mogę.

Jako bardzo praktyczne polecam:
Ulstry, paletoty i jupy
 z kołnierzem „PRESTO“

Dla Przewielebnego Duchowieństwa
 polecam dobrego kroju
 rewerendy, płaszcze, ubrania surdutowe i t. d.

Ceny bardzo umiarkowane,
 lecz ściśle stałe!

Poznań P. LISIECKI Filja Września
 Stary Rynek 57. Tel. 1215. Telefon 126. Rynek 10.



Wszelkie jesienno-zimowe

Nowości

już nadeszły

Kostjumy — Paletoty kolorowe
 Spódnice — Paletoty pluszowe
 Gotowe suknie — Serdaki —
 Boafutrzan — Mufki — Okrycia
 dla dziewcząt.

M. Malinowski

Stary Rynek 57., parter i I. piętro
 Największy
 specjalny magazyn okryć damskich.

Swiece gromniczne białe i ozdobne

poleca po znanych niskich cenach, hurtownie i detalicznie

Centralna Drogierja J. Czepczyński

Poznań

Skład detaliczny Stary Rynek nr. 8. Telefon 324.
 Magazyny hurtowne, ul. Poludniowa nr. 3. Telefon 238.

Sekretarjat Komitetu obgw. dla sprawy Ferdyn. Kurasia w Tarnobrzegu (Galicja)

4804

Kolasiński Zygmunt: Skarbczyk pieśni narodowych z życiorysami autorów i objaśnien. Tarnobrzega 1909. 50 h.
Kurasz Ferdynand: Zpod chłopskiej strzechy. Poezje. Kraków. 1905. 50 h.
 — Wiązanka z chłopskiej niwy. Poezje. Lwów. 1909. 50 h.
 — Tatarzy w Sandomierzu. Dwie legiendy. Z przedmową Zygmunta Kolasińskiego. Tarnobrzeg. 1910. 50 h.
 — Dzwon chłopska pieśni... Poezje (w druku).

40% z rozsprzedaży przeznaczono na Dar Narodowy w postaci zagrody dla poety lud. Ferdyn. Kurasia.

Wróciłem Witold Rutkowski,

Prakt. Lekarz — Dentysta,
 ulica Bismarka 3. I. piętro.

Na fundusz

s. p.

Dr. Romana Szymańskiego

(Liczby w nawiasach oznaczają ceny pierwotne).

Dr. Roman Szymański.

Wskazówka systematycznej ag-
 tacji wyborczej. 1873. stron 63.
 (50 fen.) 0.15 mk.

Ks. J. B. Delert.

Historja Kościoła św. katolickiego. Wydanie 3., 2 tomy. 1872.
 (12.00 mk.) 3.00 mk.

Wojciech Samarzewski.

Przewodnik dla krawców męskich i damskich, czyli zbiór cenniejszych wiadomości zawodowych z ilustracjami 1.75 mk.

Powyższe dzieła są do nabycia w administracji pisma naszego. Całkowitą cenę sprzedaży przeznaczają się na fundusz s. p. Dr. Romana Szymańskiego.

Swiece ołtarzowe i swiece dla Bractw

z wosku pszczołowego

938

W. Piechocki — Gniezno.
 Fabryka świec. Bielnik wosku.

Pomniki, nagrobki, krzyże

z marmuru, granitu i piaskowca. 1847

Figury Świętych Pańskich oraz filary

z kamienia odpornego na działanie powietrza.

Kraty z kutego żelaza oraz siarki,

tak kamienne jako też żelazne i lśnicuchy do ogrodzeń grobów.

Wszelkie materiały budowlane.

S. Michalski i Ska.

Poznań, ul. Wilhelmowska 19.
 Telefon 504.

Praca

Samodzielny redaktor

do pisma ludowego polrze-
 bny zaraz. Zgłoszenia do
 Eksp. Kurj. Pozo. nr. 5009

Szofer

z zawodu ślusarz maszynowy,
 trzeźwy, obeznany z wszelkimi
 reparacjami poszukuje od 1. 10.
 posady. Oferty pod nr. 5005. do
 Eksped. Kurjera Poznańskiego.

UCZNIA

z lepszym wykształceniem poszu-
 kuje do kantoru kupieckiego od
 1. października r. b. 4842
Seweryn Wrzesiński,
 Fabryka asfaltu i tektur na dachy
 plac Wilhelmowski 18

Ozierzawy.

Osoba

inteligentna poszukuje
 skromnego pokoju

przy lepszej rodzinie zaraz. może
 być pierwsze piętro lub parter.
 Zgłoszenia do eksp. Oregdownika
 pod nr. 4987.

Sprzedaje.

Z powodu innego przedsięw-
 iorstwa sprzedam 4891

posiadłość moja.

składająca się z 156 morgów ziemi
 pszennej i średniej włącznie łąki,
 torfu i lasu. Budynek dobre, in-
 wentarz żywy i martwy nadkom-
 pletny. Wpłata według umowy.
 Posiadziciel

A. Saalmann

Kl. Saalunen b. Wartenburg O/Pr.

Dom

Na sprzedaż piękny 4-piętrowy
 z wielkim ogrodem. W domu znaj-
 duje się obecnie skład towarów
 kolonialnych i drogieryja. Konsens
 łatwo do uzyskania. Dla polaka
 bardzo stosowne. Do objęcia po-
 trzeba 10—15 tysięcy mk.
W. Gruschke, Zabrze N.
 4975 Goldastr. 6.

Moene dęby, jesiony i lasy sosnowe

dobrej i posledniej jakości od 60 do 120 lat stare kupuje i płaci
 najwyższe ceny p. Cassa. Zgłoszenia pod lit. K. 5027. do Eksped.
 Kurjera Poznańskiego.

Piękny fortepian

używ. 5028
 za 250 mk. zaraz na sprzedaż
 ul. Wiktorji 15. Brill.

Mam kilka domów

z chlewami bez i z gruntem w
 mieście i na wsi za 7 750 mk.,
 6000 mk. i 7 000 mk.
 także droższe oraz mniejsze

12 mrg. gospodarstwo

pod bardzo korzystnymi warun-
 kami na sprzedaż. 5022

Kupujący znajdują w miejscu stałe zatrudnienie.

S. Brodtmann

Stęszewo.

Kartofle fabryczne

z każdej stacji kupuje 4028
Ż. Kozakowski,
 Toruń — Thorn.
 (Próby 10 fenigowe požądane)

Sporysz

w każdej ilości kupuje
Adler-Apotheke
 Zoppot. 4914

Piece

iryskie do ka-
 żdego paliwa
 w użyciu bar-
 dzo praktycz.
 Nr. 1. 2.
 mk. 19 - 21.
 Nr. 3. 4.
 mk. 25 - 29.
 Nr. 5. 6.
 mk. 35 - 38.
 Nr. 7. 8.
 mk. 51 - 55.

Włączanie 2. rur i 2. kolan

fr. do każdej stacji kolejowej.
Drążki
 mosiężne do firan garnitur
 po mk. 5.25 dostarcza
Firma T. Otmianowski
 Poznań-Bazar. Telefon 565.

Wynalazcy!

4438
 Dobry pomysł przyczynia się do
 bogactwa przy odpow. użytkow.
 577 zadań wynal. za 50 fen. Pi-
 smo dla nowości patentow. na
 okaz gratis. Inform. bezpłatnie.
Biuro intyn. patent.
Ebel & Schmidt
 Poznań, Wielka Berlińska 60.

Teatr Apollo.

W sobotę, dnia 30. września
 wielkie przedstaw. pożegnał.
 całego personatu artystycz.

Początek o godz. 11.
 Koniec o godzinie 4.
 Wstęp 1.— mk.

Teatr-Apollo

Wielka sala
 Od niedzieli, d. 1. paźdź.
 występy gościnnie
 artystów teatru
 Rose z Berlina.

1. Sądzony.
 2. Zareczynny w łózka.
 3. Wesola paczka.

Wszędzie z ogrom-
 nym powodz. grane.
 W najbliższą niedzielę
 jest tylko przedstawie-
 nie wieczorne.

Kabaret-Apollo

od 1. października rów-
 nież zupełnie nowy
 doskonały program.

BEZPŁATNIE!

Kto cierpi na
 Reumatyzm lub Podagrę?

Ja wynalazłem zupełnie nie-
 szkodliwy środek dla leczenia
 tej męczącej choroby — reu-
 matyzmu, aby i oznajomić bliżej
 każdego czytelnika tej gazety,
 ochnie wysyłam ZUPEŁNIE
 BEZPŁATNIE próbną dozę tego
 środka i broszurę w języku
 polskim, objaśniającą wszystkie
 formy tej choroby. Ten sku-
 teczny środek oswobodził wielu
 od kuli i laski. Adresować:

M. E. Traysor, No. 158, Ban-
 gor House, Shoe Laae, London,
 Englad. 3098

UWAGA. — Jeżeli WP. za-
 dać będzie jeszcze tego środka,
 to takowy dostać można na
 miejscu w aptece.

Widły do buraków

5 zębów bez trzonka 1.40 mk.
 6 " " " " " " " " " " " " " " 1.85 "
 5 " z trzonkiem 1.95 "
 6 " " " " " " " " " " " " " " 2.40 "

Widły do perek

9 zębów bez trzonka 2.20 mk.
 10 " " " " " " " " " " " " " " 2.50 "
 9 " z trzonkiem 2.70 "
 10 " " " " " " " " " " " " " " 3.— "

A. KOSZEWSKI Poznań,
 Stary Rynek 73/74. 2894

Tokio, bawią w mieście naszym. Udają się następnie do Królestwa i do Galicji celem przeprowadzenia studiów nad położeniem narodu polskiego — jak zapewniają — jedynie dla celów naukowych. Władze niemieckie czynią japońskiemu uczonemu wszelkie ułatwienia, aby mógł zapoznać się z instytucjami i urzędzeniami polityki przeciwpaństwowej, równocześnie jednak prof. Sasaki zasięga informacji po stronie polskiej.

Kronika miejscowa.

— * **Towarzystwo Młodzieży kupieckiej** urządza w jutrzejszą sobotę wieczorem w Rursie swej przy śłym Marcinie 68 pożegnalny wieczorek dla odchodzących do wojska. Wstęp na salę mają członkowie i ich rodziny.

— * **Rocznica Tow. przem. Sobieski.** Towarzystwo przemysłowe Sobieski w Poznaniu obchodzi w przyszłą niedzielę 1 października 16 rocznicę swego istnienia. O godzinie 9 rano msza św. na intencję Towarzystwa w kościele Panny Marii przy turmie, poczym zebranie na salce posiedzeń. Chwaliszewo 24. Śniadanie dowolnie (nakrycie 75 fen.). O liczne stawienie się członków pod sztandar prosi

Zarząd.

— * **W polskie ręce.** Kamienicę przy ulicy św. Wojciecha pod nr. 3 nabył na własność od niemieckiego pani Maiwald mistrz piekarski p. Jan Kurowski z Poznania. Cena kupna 54 000 mk.

— * **Z Sokoła poznańskiego.** W jutrzejszą sobotę odbędzie się w sali Domu katolickiego (św. Marcina 69) wieczorek z okazji pożegnania odchodzących do wojska druhów. Zarazem wręczone zostaną nagrody zwycięzcom z odbytych w ostatnią niedzielę zawodów gniazdowych. Początek o godzinie 9. O liczny udział członków uprasza Wydział.

— * **Skradzione skrzypce.** W jednej ze szkół miejskich w Jeżycach skradziono dwoje skrzypiec, koloru jasno brązowego. Przed zakupem przestrzega się.

— * **Pożar większych rozmiarów** srożył się w nocy na czwartek na Zawadach, na posiadłości ogrodnika p. Ignacego Olszewskiego. W krótkim stosunkowo czasie spłonęły wszystkie zabudowania, jak stodoła, chlew i szopa. Dom mieszkalny wprawdzie ocalał, lecz znacznie ucierpiał od strumieni wody przy gaszeniu pożaru. W płomieniach zginęły równocześnie trzy kozy i około 20 kur. Poszkodowany właściciel przy ratowaniu swoich rzeczy odniósł dość poważne poparzenia na głowie. Straż pożarna udzieliła mu chwilowej pomocy. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— * **Hosa na rynku kawy.** Notowania na hamburskim rynku kawy osiągnęły wysokość, nie pamiętaną od lat 15. Gdy w połowie roku 1909. kawę notowano po 32 $\frac{1}{2}$ fenysa przy odbiorze 50 kilogramów, w roku 1910. po 35 i pół, w r. 1911 po 57 i pół, to obecnie płać za towar wrześniowy 64 fen. Mimo to podaż nie jest w stanie pokryć popytu. Również ceny na następne terminy poszły odpowiednio w górę, ponieważ doniesienia co do przyszłego zbioru nie brzmią zbyt pomyślnie. Na bliższe polepszenie się na rynku kawy bodaj można liczyć.

— * **Samobójca,** który w nocy na środę zastrzelił się na ulicy Szewskiej opisuje policja tujejsza jak następuje: Samobójca jest młodzieńcem liczącym mniej więcej 20 do 24 lat, wysokiego, smukłego wzrostu, ma jasne krótko przstrzyżone włosy, pociągłą twarz bez zarostu, jasno szare oczy, długi gruby nos, duże odstające uszy, wydatę wargi, długie wązkie dłonie i palce. Oceniając go z powierzchowności, pochodzi on z lepszego stanu. Ubrany był w zielony piłśniowy kapelusz, dwurzędną marynarkę w szare paski i takie same spodnie, czarne trzewiki do sznurowania i krawat brązowy z zielonymi kropkami (dyplomatę). O bliższe szczegóły, któreby przysłużyły się mogły do stwierdzenia osobistości samobójcy, uprasza prezydium policji poznańskiej.

— * **Rekruci,** którzy w najbliższych dniach będą się musieli stawić do wojska, mają, jeżeli podróż do miejsca przeznaczenia odbyć muszą koleją, korzystać o ile możności z rannych pociągów, które w tym celu będą odpowiednio wzmocnione. Zresztą w dniu 12. października wyjedzie z Poznania nadzwyczajny pociąg wojskowy, który odstawi rekrutów do Głogowy; przyjazd tamtąd o 9,53 przed południem. Do Jeleniogóry, Jaworza (Jauer) i Lignicy odchodzi następny pociąg z Głogowy i 10,46, do Szprotawy i Zgorzelic 10,17 przed południem.

— * **Ku uwadze udającym się do Włoch.** We Włoszech, co rzadko komu może być wiadomym, istnieją bardzo ostre przepisy co do noszenia broni. Według prawa włoskiego osobom cywilnym wolno nosić przy sobie broń tylko za poprzednim wykupieniem poświadczenia policyjnego, i to nie tylko broń w pełnym tego słowa znaczeniu, jak broń palna, szpada, sztylet, lecz także zwykłe noże, których ostrze ma więcej niż 10 centymetrów długości, dalej brzytwy i nożyce, dłuższe niż 10 centymetrów. Niezastosowanie się do odnośnego przepisu karany bywa więzieniem. A zatem każdy, kto wybiera się w podróż do Włoch, powinien poprzednio postarać się o poświadczenie policyjne, zezwalające na noszenie przy sobie broni.

— * **W sprawie robotników sezonowych.** Wobec zbliżającego się terminu, z którym kończy się pobyt robotników zagranicznych w Prusiech, zwraca się chlebodawcom uwagę, że przy ukończeniu stosunku pracy obowiązani są pod wszelkimi warunkami oddać robotnikom papiery legitymacyjne, a zwłaszcza certyfikaty przynależności. Zatrzymanie tychże papierów jest w każdym razie bezprawnym i pociągnąć może

za sobą straty finansowe, gdyż chlebodawca może być pociągnięty do odpowiedzialności za wszelkie straty, powstałe z powodu ich zatrzymania.

— * **Ochrona jaskółek.** Minister robót publicznych i minister rolnictwa wydali wspólne orędzie, w którym zalecają środki, mające na celu ochronę ptaków, zwłaszcza jaskółek, jako cennych tępicieci owadów. Mianowicie przy nowych budowlach pamiętać należałoby, powiada odnośnie orędzie, o urządzeniu pod dachem podkładek, na których jaskółki mogłyby lepić swoje gniazda, zaś przy przebudowie lub reperacjach bacznie powinno się na to, by nie naruszać i nie niszczyć istniejących już gniazd. Wreszcie wszędzie tam, gdzie jaskółki już mają swoje gniazda, należałoby na wiosnę dostarczać w bliskości gliniastej ziemi i wody, by tym samym ułatwić im naprawę starych gniazd.

— * **Konkursy** w czasie od 16. do 22. września ogłoszono:

W Lesznie nad majątkiem hotelisty Emila Kielicha. Zawiadawcą masy konkursowej kupiec Emil Jacobi tamże. Czas zgłoszeń pretensji do 13. października.

W Borku nad majątkiem mistrza szewskiego Fr. Machowicza. Termin zamknięcia 21. października.

W Kruszwicy nad majątkiem właściciela handlu obuwia Fr. Łobdowskiego. Zawiadawcą kupiec Saly Kayser w Inowrocławiu. Czas zgłoszeń do 7. października.

W Miłostawiu nad majątkiem kupca Mieczysława Ziolkowskiego. Zawiadawcą kapitałista Juliusz Roeske we Wrześni. Czas zgłoszeń do 9. października.

W Gasawie nad majątkiem mistrza szewskiego Wincentego Szczecińskiego. Termin ugody 12. października.

W Gnieźnie nad majątkiem koszykarza Splitta. Termin zamknięcia 5. października.

We Wschowie nad majątkiem mistrza szewskiego Roberta Widego. Zawiadawcą radca sprawiedliwości Scheibel tamże. Czas zgłoszeń do 10. października.

W Kobelnicy szlacheckiej w pow. strzelińskim nad majątkiem kolonisty Wilhelma Schlechta. Zawiadawcą kupiec Kayser w Inowrocławiu. Czas zgłoszeń do 7. października.

We Fordonie nad majątkiem właściciela fabryki maszyn Józefa Kowarsza. Zawiadawcą kupiec Albert Jahnke w Bydgoszczy. Czas zgłoszeń do 1. listopada.

We Fünfmorgen (?) pod Świeciem w Prusach Zachodnich nad majątkiem handlarza Piotra Wojtaszewskiego. Czas zgłoszeń do 7. października.

W Gdańsku nad majątkiem Anny Grosse z domu Schulze. Termin zamknięcia konkursu 9. października.

W Elku w Prusach Wschodnich nad majątkiem kupca Gustawa Orzechowskiego. Termin ugody 2. października.

W Działdowie (Soldau) w Prusach Wschodnich nad majątkiem kupca Ryszarda Stęsińskiego. Zawiadawcą adwokat Boehnig w Działdowie. Czas zgłoszeń pretensji do 1. listopada.

Kronika prowincjonalna.

— * **Kościan.** (Świeże wiśnie.) W ogrodzie p. M. Gabryelskiego w Poninie pod Kościanem zakwitła w tym roku po raz drugi wiśnia i wydała dojrziałe owoce.

(Za kurę — prosię.) Jak tanie są obecnie prosięta, dowodem tego fakt następujący. Pewna gospodyni z okolic Gostynia zaniosiła na targ tę kurę, za którą uzyskała 2,50 mk. Za te pieniądze kupiła sobie prosię i jeszcze pozostało jej 50 fen.

— * **Ostroróg. (Targi.)** Ostroróg jest zapewne jedynym w Księstwie miasteczkiem, które żadnych nie ma targów. Obecnie zarząd miasta postarał się o to, że i w Ostrorogu odbywać się będą targi, i to w każdy czwartek, począwszy od przyszłego tygodnia.

— * **Szubin.** (Egzamin aptekarski.) Na regencji bydgoskiej odbywał się w poniedziałek i wtorek egzamin aptekarski. Z 5 kandydatów na asystentów aptekarskich złożyło egzamin 4, pomiędzy nimi rodak nasz p. Władysław Czarniecki ze Szubina.

— * **Żnin.** (Znaczna strata.) Piszą nam: Wielką stratę poniósł tymi dniami dzierżawca tujejszego probostwa p. Kowalik. Wskutek nieogłędności pastucha dostały się trzy krowy w torfowisko i utonęły. Stratę, jaką p. K. przez to ponosi, liczyć można na tysiąc marek.

— * **Bydgoszcz.** (Niezwyczajny powód śmierci.) Zpod Bydgoszczy donoszą nam:

We Wypalankach pod Bydgoszczą postradał życie wskutek zakażenia krwi 13-letni chłopiec gospodarza Dobsłaffa. Przetarł on sobie butem kostkę u nogi i nie zwał z początku wcale na zranienie. Dopiero, gdy mu noga zaczęła puchnąć, posłano po lekarza, lecz wszelka pomoc była już daremną. Nieszczęśliwy chłopiec zmarł z powodu zakażenia krwi wśród strasznych męczarni.

— * **Buk.** (Konkurs.) Konkurs ogłoszono nad pozostałością po zmarłym niedawno tutaj dzierżawcy hotelu Kutznerze. Przeprowadzenie konkursu powierzono kupcowi Guttmannowi w Buku, który przyjmuje zgłoszenia interesentów do 3. listopada.

— * **Janówiec.** (Trojęta.) W Sarbinowie pod Janówcem żona posiadziela p. Brąka powiła trojęta — trzy córeczki. Tak dzieciątka jak i matka dobrym cieszą się zdrowiem. Z radości wyprawił p. B. sute chrzciny. Zabił na nie 15 gęsi, 20 kaczek, jednego wolu i 5 świń i

zaprosił prawie wszystkich gospodarzy Sarbinowa. Nie zapomniano też o potrzebach naszych społecznych i zebrano podczas uczty 25 mk. na Czytelnie Ludowe.

— * **Środa.** Zebranie Towarzystwa kobiet „Oświata” w Środzie odbędzie się w niedzielę 1 października o godz. 8 wieczorem na sali Domu Katolickiego celem omówienia wycieczki do Poznania.

— * **Inowrocław.** (Stróż złodziejem.) W dominjum Dziewie pod Inowrocławiem skradziono jednej z ostatnich nocy 15 centnarów ziemniaków. Sprowadzono więc psa policyjnego z Inowrocławia, który wyszedł złodzieja w osobie stróża dominjalnego Krügera.

— * **Wielichowo.** (W polskie ręce.)

Donoszą nam: Skład kolonjalny, połączony z handlem żelaza, przy ul. Grodzkiej, dotychczasowa własność kupca Juliusza Kalmusa, przeszła w ręce polskie. Nowonabywcą jest rodak p. Czerwiński z Krajkowa pod Mosiną. Cena kupna 23 000 marek.

— * **Żnin.** (Tajemnicze zniknięcie.) Od kilku dni zaginął bez wieści 16-letni pisarek Ludwik Ruchocki. W pozostawionym liście donosi rodzicom, że chce się utopić w jeziorze żnińskim. Jakkolwiek rybacy przeszukali kilkakrotnie całe jezioro, zwłok przypuszczalnie zmarłego nie znaleziono.

Z dalszych stron.

— * **Uniwersytet w Wilnie.** Kur. Wileński donosi: Wileńska miejska komisja oświatowa na ostatnim swym posiedzeniu omawiała sprawę uczczenia 300-cia Domu Romanowów. Komisja uznała za najodpowiedniejszą formę utrwalenia tej chwili przez założenie w Wilnie uniwersytetu, noszącego nazwę — „Cesarskiego Romanowskiego”. W tym celu miasto ma ofiarować plac o przestrzeni około 10 dziesięcin. Na budowę gmachu i urządzenie wewnętrzne potrzeba około miliona rubli. Komisja sadi, że z pomocą przyjdą gubernie ościenne.

— * **Wydalanie żydów z Kijowa.** Nacjonaliści rosyjscy pod przewodnictwem znanego p. Sawienki uchwalili wystąpić z podaniem o wydalenie z Kijowa wszystkich żydów. Na petycję postanowiono zebrać 50 tysięcy podpisów. Zjednoczone organizacje prawnicze wystosowały taką prośbę do kijowskiej rady miejskiej, prosząc ją o współdziałanie.

— * **Napad na kolportera marjawickiego.** W Kurjerze Wileńskim czytamy: Przed paroma dniami do szpitala Sawicz w Wilnie przywieziono w stanie bezprzytomnym ciężko poranionego kolportera pism marjawičkih Franciszka Webera, lat 50. Po odzyskaniu przytomności Weber opowiedział, że w dniu feralnym wieczorem stał na ulicy Tambowskiej i sprzedawał wydawnictwa marjawićkie. Niespodzianie napadło na niego kilku nieznanych mężczyzn i przewróciwszy na ziemię, zaczęli go bić i gnieść kolanami w piersi i brzuch, aż do utraty przytomności. Napastników nie poznał, ponieważ było już ciemno.

— * **Aresztowanie fałszerza pieniędzy.** Agencji wydziału śledczego policji łódzkiej otrzymała wiadomość, że w jednym z hoteli w Zgierzu zamieszkał niejaki Filipow, który fabrykuje fałszywe trzyrubłówki. Agenci zaraz ze strażnikami policyjnymi, ubranymi po cywilnemu, udali się do Zgierza. Tu schwytano fałszerza na gorącym uczynku, gdy za pomocą jakiegoś płynu, którym prawdziwe trzyrubłówki pociągał, zdejmował kopie na bibule, odpowiednio pociętej na kawalki. W ten sposób przygotowane fałszyfikaty puszczał w obieg. Fałszerz przygotowywał fałszyfikaty w obecności nabywców. Zapasów fałszyfikatów Filipow nie miał u siebie. Gdy agenci wraz ze strażnikami znaleźli się w numerze, zajmowanym przez F., ten sięgnął do kieszeni, czyniąc ruch, jak gdyby chciał wyjąć rewolwer. Wówczas agenci szybko wydobyli rewolwery, nakazali Filipowowi podnieść ręce do góry i ubezwładnili go. Filipowa aresztowano i przywieziono do wydziału śledczego w Łodzi.

— * **Koniec nowej sensacji w sprawie Ronkiera.** Józef Bujno, który oskarżył się o zabójstwo Stanisława Chrzanoskiego, po zbadaniu go przez komisję lekarską, będzie uwolniony. Badania, zarządzane co do jego działalności, nie wykryły nic takiego, coby wskazywało, że Bujno dokonał zabójstwa, zresztą on sam całe swe samooskarżenie cofnął. — Niewątpliwie więc B. oskarżył się pod wpływem rozstroju umysłowego.

Proces „serdolskich braci leśnych.”

Dnia 20. bm. rozpoczął się proces przed sądem wojenno-okręgowym w Saratowie przeciwko 49 osobnikom oskarżonym o cały szereg bandyckich napadów, podpaleń, morderstw i wielokrotny „zbrojny opór władzy”. 26 z nich grozi szubienica, reszcie długoletnia katorga. Wszyscy oni razem składali bandę, znaną pod nazwą „serdolskich braci leśnych”, której krwawe czyny przez dwa blisko lata napędziały postrachem całą niemal gubernię. Organizatorem i przywódcą bandy był były „agrarny buntownik” chłop Kałaczew, a w skład jej między innymi wchodził: szlachcic Połubojarinow, służący w policji, oraz obywatel ziemski powiatu serdolskiego, rezerwowany chorąży artylerji Ustinow, który był niejako honorowym protektorem i szefem szajki, a w którego folwarku leśnym mieściła się główna kwatera jej atamana. Dzieje działalności bandy, której wystąpienia były podszyte mieszaną jakiejś dzikiej i la Rinaldo

Rinaldi rycerskości i ideologii anarchistyczno-rewolucyjnej, składają się na charakterystyczny obraz stosunków, wytworzonych w napół dzikiej wsi rosyjskiej pod wpływem wrzenia rewolucyjnego.

Fala tego wrzenia nie ominęła i gubernji saratowskiej, a szczególnie ostrą formę rozruchy agrarne przybrały w powiecie serdolskim. Rezultatem tych rozruchów było częścią osadzenie w więzieniach, częścią zesłanie na Syberję, do kraju Narymskiego, kilkuset chłopów buntowników. Pomiedzy nimi był właśnie Kałaczew, który jednak zaprzysiągł „choćby na czworakach” powrócić z Syberji i na wszystkich tych, którzy zbuntowanych chłopów w ręce władz wydali, krwawą wziąć pomstę. Jakoż z wiosną roku 1906 udało mu się rzeczywiście powrócić. Wraz z siedmioma towarzyszami zesłania i ucieczki osiadł on w lesie Ustinowa, z którym miał ongi na gruncie „ideowym” stosunki, w chałupie, na pół w ziemi wygrzebanej.

Przez pierwsze kilka miesięcy zbierowie siedzieli w swej norze cicho, prawie z niej nie wychodząc; tymczasem jednak zawiązali stosunki z okolicznymi kółkami rewolucyjnymi, od których otrzymywali książki, gazety, jaką taką broń.

Należący do jednego z takich kółek wspomniany już Połubojarinow uprzedzał o niebezpieczeństwach, mogących im grozić ze strony policji, ponieważ — był sekretarzem kancelarii naczelnika policji powiatowej. Ustinow zorganizował dostarczanie im żywności. Wreszcie jako główne ogniwo komunikacyjne pomiędzy bandą a mieszkającymi we wsiach okolicznych jej „sympatykami” służył chłop ze wsi Iwanowki, Mitin, który później zgubną wobec bandy odegrał rolę. — W takich warunkach dojrzewała powoli „ideologia” bandy i plan jej przyszłych działań.

Ten okres przygotowawczy trwał do sierpnia 1906 r., kiedy do schroniska bandy przybyło pięciu nowych zbierów „politycznych” z więzienia w Kamyszynie. Nadchodzą jesień, w perspektywie była zima i powiększona liczebnie szajka widziała przed sobą przyszłość chłodną i głodną. Postanowiono „działać”. I oto „leśni bracia” organizują swój pierwszy napad — na skarbowy sklep z wódką we wsi Kamzolce. Przerazoni subiekt rządowy sklepu oddał im całą zawartość kasy — 554 ruble — a Kałaczew, przywódca, pokwitował w książce, że „skonfiskował” na potrzeby „cierpiących szermierzy prawdy i sprawiedliwości”. Za zdobyte pieniądze szajka nabyła mauszery i browningi, odzież itd. Z tym przetrwała zimę, którą spędziła, opuściwszy swą norę i podzieliwszy się na grupy, po chałupach swoich wiejskich „sympatyków”. Ten okres posłużył atamanowi i bandzie do rozszerzenia „swoich wpływów” pomiędzy wiejską i wiejską, opozycyjnie nastrojoną młodzieżą. Licznym nowym swoim zwolennikom Kałaczew zapowiedział, że na wiosnę znacznie „działać szeroko”.

A tymczasem postanowiła odwiedzić u „zatwardziałego pańszczyźniaka” Trembokielskiego — i 13. lutego dokonała szajka drugiej swojej imprezy, napadłszy na dwór Trembokielskiego nocą, uzbrojona w karabiny i rewolwery. „Dawaj pieniądze i szukaj się na śmierć, stary grzeszniku!” — oświadczył dowódca, przystawiając mu rewolwer do skroni, poczym banda, zabrawszy wszystko cenne, przywiązała Trembokielskiego do kanapy i podpałała dom w awszystkich czterech rogach. Dom spłonął, starca jakoś uratowano.

W dwa tygodnie potem banda napadła na urząd gminy we wsi Piaszynie, gdzie „skonfiskowała” pieniądze, blankiety paszportowe i pieczęcie. To dało członkom bandy możność zaopatrywania się w „legalne” dokumenta. Fabrykacją ich zajmowali się dwaj młodzieńcy, bracia Sarbatowy, w których mieszkaniu znajdowało się również laboratorium do zatrważania kul. Albowiem hasłem „leśnych braci” było nie poddawać się żywcem i każdy z nich miał przy sobie zatrutą kulę na moment krytyczny.

Podczas miesięcznej przerwy, która nastąpiła po tym ostatnim czynie, Kałaczew z trzema najbardziej zaufanymi osiadł znowu w leśnej norze, skąd obwieścił okolicy, że weźmie się do „kułaków”, czyli bogatych chłopów lichwiarzy. Jakoż rzeczywiście już 20. kwietnia banda napadła dom dwóch takich „kułaków” — braci Zajelnych we wsi Bekowie. Ten napad jednak nie minął dla szajki bez ofiar. Na drugi dzień policja aresztowała braci Sarbatowych, fabrykantów paszportów i trucizn, których wydali w jej ręce własni rodzice podczas snu. Od tego dnia rozpoczęły się aresztowania to jednego, to drugiego członka bandy po kolei, lecz i napady stały się coraz częstsze, niemal codzienne.

Szczególnymi względami bandy cieszyły się rządowe sklepy z wódką. Tych sklepów szajka napadła i ograbiła razem przeszło 20.

Równą uwagą szajki cieszyły się urzędy gminne. Przy napadach na nie urzędnikom nie nie robiono; tylko trzech wójtów zbyt surowych, Kałaczew podczas napadów kazał publicznie sieć rżgami.

Tak steroryzowani zamożni mieszkańcy okolicy drżeli ze strachu, niepewni dnia ani godziny, a policja była bezsilna wobec nieuchwytnych rozbójników. Po kilku starciach z policją działalność bandy inny nieco przybrała charakter. Podzielona na kilka oddziałów, dokonywała ona jednocześnie kilku napadów w różnych miejscach. Lecz nie zawsze się jej szczęściło. Podczas jednego napadu na dwór, którego strzegł czerkiesi, trzech jej członków zginęło od czerkieskich kul. Aż wreszcie przy-

szedł koniec i na wodza, który zginął przez Kobięte.

Wspomniany już chłop Mitin, niejako agent dyplomatyczny szajki na zewnątrz, miał kochankę Marynę, która go zdradziła z Kałaczowem. Mitin zardrożył zataić, lecz poprzysiągł zemstę. Na jedno święto Mitin zaprosił Kałaczowa do swej chałupy. „Maryna chce się z tobą widzieć” — zęgał. Gdy Kałaczow, na którego głowę nb. już była naznaczona przez władzę cenzura, nie podejrzewając, wszedł tylko do chałupy Mitina, ten zadał mu cios niespodziewany przygotowanym z wczesną toporem, a dalszymi ciosami go dobił.

Leżąc już i do całej bandy zbliżała się zgruba. Po niezbyt długim już grasowaniu 2. grudnia 1907. roku, sześciu jeszcze pozostałych rozbójników zostało otoczonych przez oddział policji w dwóch domach chłopskich, gdzie się czasowo znajdowali. Wywiązała się bitwa, w której czterej bandyci zostali zastrzeleni, a dwóm, choć rannym, udało się zbiec. Tym epizodem istnienie szajki „leśnych braci” zakończyło się ostatecznie po półtorarocznej krwawej działalności. Epilog epopei „leśnych braci” będzie na szubienicach i w kopalniach Syberji.

Rozmaitości.

— Oszukany prawosławny święty. Pewien kozak jechał niedawno konno samotnie przez stepy. Nagle zerwała się burza, z nieba zaczęły spaść się błyskawice, a grzmot za grzmotem napelniał powietrze. Kozakowi robiło się niebardzo przyjemnie i lek zaczynał go ogarniać. Westchnął więc do swego patrona Mikołaja i ślubował, jeśli piorun go nie zabije, złożyć przed jego ołtarzem tyle świec, ile dostać będzie mógł za wszystkie pieniądze, otrzymane za konia, na którym jechał. Mikołaj wysłuchał modłów strwożonego kozaka i odwrócił pioruny od jego głowy. Na drugi dzień kozak, pomnąc na swój ślub, udał się na targ, mając pod pachą koguta, a drugą ręką prowadząc za uzdę konia.

— Hej kozak — pytają go — co masz na sprzedaż? — Koguta i konia — odpowiada — ale jednego bez drugiego nie sprzedam.

— A ile chcesz za to? — pytają go kupcy. — Za koguta 200 rb., a za konia dwa złote. Koni był dobry, jak to zwykle konie kozackie, więc znalazł się rychło kupiec, zwiadczył w duchu takiej propozycji. Kozak zaś kupił niezwłocznie za dwa złote świec, zaniósł je do cerkwi i zadowolony ze spełnienia ślubu, zapalił je przed obrazem swego patrona, Mikołaja!

Nowe wydawnictwa

W sprawie wydawnictwa Kalendarza Wojnara na rok 1912. Otrzymujemy następujące oświadczenie: Wobec tendencyjnie rozszerzających się pogłosek przez nielojalną konkurencję, ja-

kołym zaniechał dalszego wydawnictwa moich kalendarzy, mam zaszczyt zawiadomić Szan. dotychczasowych odbiorców i P. T. Publiczność, że istniejące przeszło 10 lat cztery moje kalendarze p. t. „Polak”, „Polski kalendarz Marjański”, „Gospodarz” i „Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny” są w druku i wyjdą z prasy znacznie wcześniej, niż po inne lata. — Kasper Wojnar.

Składki.

— * Podziękowanie i pokwitowanie. Na ubogich i głodnych konferencji św. Józefa złożyła p. Blochowa 100 mk., za które najkajserdeczniejsze składa Bóg zapłać

Zoja Sperlینگowa, skarbniczka konferencji św. Józefa.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 28. września zgłoszono:

Zapowiedzie: Właściciel domu i kapitalista Filip Malaszyński z Władysława Gorczewską. Stolarz Wojciech Zarbian z Anną Schulze. Nauczyciel Stanisław Nendrzyński z Wandą Gorecką. Pom. ganwanizator Jan Kowalewski z Anielą Pawłowską. Kowal Józef Sieradzki z Stanisławą Kowalską. Woźnica Herman Jeske z Salomeą Adamczewską. Kupiec Wilhelm Beyer z Giertrudą Hoffmann. Górnik Franciszek Piotrowski z Józefą Jerzyk.

Śluby: Sierżant hoboista Armin Lahl z Fridą Elsner. Krawiec Wawrzyn Podrzycki z Stanisławą Juchacz. Woźnica Stanisław Witkowski z Agnieszką Bednarek Feldwebel Wojciech Seeger z Małgorzatą Doering. Piekarz Apolinary Ludwiczak z Pelagią Kasprzak. Aspirant na kier. pociągu Wincenty Zieliński z Bronisławą Kolaczowską.

Urodzenia: Syna: Mistrz piekarski Oton Werdin. Robotnik Jan Siwczak. Rzeźnik Maksymilian Paschke. Kupiec Emil Sommerfeld. Niezam. T. D. P.

Córki: Architekt Willy Grahmann. Agent Józef Zgrajek. Robotnik Andrzej Wydrowski. Kowal Wincenty Wojtyniak. Dorózkarz Jan Gabryszak. Kupiec Stanisław Lesiński. Robotnik Walenty Tubacki. Niezam. B.

Zmarli: Krawiec Oton Schmidt 32 lata. Formiarni Roman Szymczak 21 lat. Stanisława Matuszewska 23 lata. Agent Ignacy Paulus 61 lat. Zdzisław Woźniak 3 miesiące i 18 dni. Władysław Bargowski 5 miesięcy i 12 dni.

Towarzystwa.

— Miesięczne zebranie Bankowców w Poznaniu odbędzie się dziś w piątek o pół do 9. wieczorem na salce Resursy Młodzieży kupieckiej, św. Marcin 68. Porządek obrad. 1) Zagajenie. 2) Wykład p. Słomińskiego: Kilka uwag z

nowego prawodawstwa Rzeszy o zabezpieczeniu. 3) Komunikaty zarządu: a) sprawa urzędzenia cyklu wykładów, b) sprawa wyboru prezesa. 4) Wnioski i wolne głosy. O liczne i punktualne przybycie Szanownych Członków uprasza

Zarząd.

Dr. W. Stefański, wiceprezes. M. Bogajski, sekretarz.

— Zebranie Tow. pod wezw. M. B. Dobrej Rady odbędzie się w niedzielę 1. października po poł. o pół do 6 na sali Domnikańskiej.

Ostatnie wiadomości i telegramy.

Nota turecka.

Konstantynopol, 29. września. Na ultimatum włoskie odpowiedział rząd turecki notą, która została dziś rano wręczona ambasadzie włoskiej. Porta oświadcza, że gotowa jest pertraktować w sprawie gospodarczych ustępstw w Trypolisie, jednakże z zastrzeżeniem, że status quo zostanie zachowany i okupacja nie nastąpi. Porta zapewnia, że w czasie trwania rokowań sama ze swej strony żadnych wojskowych zarządzeń nie poczyni.

(Nadesłano.)

* Rita Sacchetto, słynna tancerka, która podczas wszystkich swych podróży artystycznych osiągała największe sukcesy, jakich doznaje rzadko która artystka, wystąpi w roku bieżącym także w naszym mieście, i to w niedzielę, dnia 8. października, w sali teatru Apollo. Sprzedaż biletów, rozpoczynająca się dzisiaj, zlecono firmie Simon, sklep muzyczny, Aleje 27.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Gdańsk, 28 9 1911

Notowania Tow. Ceres. Pšenica: niższa, pl. Mk. 181,00—203,00. Zyto: słabsza, pl. Mk. 167,50—167,00. Jęczmień: bez zmiany, pl. Mk. 176,00—180,00. Owies: bez zmiany, pl. Mk. 187,00—178,00. Otręby pasenne Mk. 6,45 za 50 kg. „ żytnie Mk. „ za 50 kg.

Bremenskie notowania giełdowe.

Bremen, 28 września.

Smalec, spokoj. losy, w sadkach całe i półcenzarowych 49 w wadach pedw. 50 Kawa, pożądana. (Notowania oficjalne giełdy bawarskiej) Bawełna, spok. Upland losy Middling 59

Kuchy rzeźnicze siarskie 13,50—18,00 „ „ obce 12,50—18,00 Kuchy lniane 19,0—19,50 palmowe 14,50—15,25

Masłowa koniesyn.

Koniesyna szerszona 00,00—00,00—00,00—00,00 „ biała 00,00—00,00—00,00—00,00 „ szwedzka 00,00—00,00—00,00—00,00 Tymotka 00,00—00,00—00,00—00,00 Rajgras 00,00—00,00—00,00—00,00 Saradela nowa 18,00—19,50—22,00

Mąka sa 100 kg.

Pszenna piękna 29,50—30,25 Zytina piękna 26,25—26,75 Mąka do pieczenia domowego 2,50—26,00 Zytina mąka na paszę 13,75—14,50 Pszenne otręby 18,25—14,00

Geny na kartofle: sa 50 kg.

Kartofle do jedzenia 0,00—0,00 „ fabryczne 0,30—0,00 Mąka kartoflana, dobra 00,0—28,00 Mąska kartoflana, dobra 00,00—27,00

Wrocław dnia 27. września 1911

Notowania miejscowej komisji targowej.

100 kg. towaru Za wyborow. średniego pośledni. najw. najn. najw. najn. Pšenica biała 20 80 19 40 19 30 18 40 18 30 17 20 „ żółta 20 20 18 80 19 20 18 30 18 20 17 80 Zyto nowe 17 80 17 80 17 20 16 30 16 20 15 80 Jęczmień 15 60 14 20 14 20 13 50 13 40 13 00 „ dla brow. 18 50 18 00 17 90 16 50 — — — — Owies 17 80 18 80 16 70 16 50 16 40 16 20 Groch Wiktor. 27 00 28 00 25 00 24 00 23 00 22 00 „ mały 20 50 20 00 18 80 17 80 17 00 16 50 Rzep 29 20 — — 27 70 — — 26 70 — — Słoma żytnia sa 100 kg. 4,90—5,40 Siano nowe sa 100 kg. 9,60—10,00

Berlin, 28 września 1911.

Urzędowe notowania giełdy.

Na miastę Pasażerowie Zyto Owies Kukurydza Olej rzep. Słonecznik Luty Marzec Kwiecień Czerwiec Sierpień Październik Listopad Grudzień Maj Lipiec Wrzesień 202,50 182,75 — — — — 68 23 309, — 188,75 183,50 — — 69 90 216 25 195 — 189, — — — 203 50 182,75 — — — —

Silna Ameryka, zwłaszcza zaniepokojenie polityczne w sprawie trypolitańskiej spowodowały na rynku zbożowym zakupna i pokrycia, które pociągnęły za sobą silniejsze zwyżki cen w zbożu na miewo i owisie.

Targ na cukier.

Hamburg, 28. września 1911. Szwarcwald prd. I. 83 proc. (bez worka) — — — — prd. II. 75 proc. („) — — — — Tendencja: spok. Rafinada w gwałtown. (bez białki) — — — — Cukier kryształowy (wieloma worka) — — — — Rafinada („) — — — — Malin I („) — — — — Tendencja: spok.

Urzędowe sprawozdanie targowe.

według notowań polskiej posp. fakcji. Poznań, dnia 22. września 1911.

Table with columns: Przewodnic, Za 100 kg. towaru (wyborowy, średni, pośledni), Pšenica, Zyto, Jęczmień, Owies.

Table with columns: G. imn towarowy, Cena (najw., najniż., najsz.), Groch (żółty) do got., Fasola (biała), Soczewica, Ziemiaki stare, Ziemiaki młode, Siano, Słoma, Masło stolowe, Jaja, Mleko tłuste.

Table with columns: G. Ceny mięsna, Cena sa 1 kg. (najw., najniż., najsz.), Wołowina, Cielęcina, Skopowina, Wleppzow., Konina.

Ukniez szary I. produkt tranżite franko sa sta: k w Hamburgu.

Table with columns: Na miastę, Popyt, Fedas, wrzesień, październik, październik, styczeń-marzec, maj, październik 1912.

Tendencja: spok. Powietrze: chłodna, niepewna.

Targ na bydło.

Poznań, dnia 29. września 1911.

Misjaka szerszalna, Urzędowe sprawozdanie dyrekcji. Płacone sa 50 kg. żywej wagi: I. Bydło: Spędzono: bydia sztuk 80, świni sztuk 241, cieląt sztuk 126, owies sztuk 84, kóz sztuk 4, prosiąt sztuk 88, razem sztuk 628.

A. Woly: a) pełnomięsne, wytuczony woly najlepsze, najwyższe 6-letnie 45-46, b) młode, mięsiste, nie wytuczony woly i starsze wytuczony 42, c) średnio pasione młode, dobrze pasione starsze 80-84, d) małe pasione w każdym wieku 80-84.

B. Stadniki: a) pełnomięsne, wyrosłe, najlepsze 83-41, b) pełnomięsne młodsze 83-41, c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 80-88, d) jałowki i krowy: a) pełnomięsne, wytuczony jałowki najlepsze 85-28, b) pełnomięsne, wytuczony krowy najlepsze do 7 lat 85-28, c) starsze, wytuczony krowy i młode rozwinięte młodsze krowy i jałowki 85-28, d) średnio pasione krowy i jałowki 85-28, e) małe pasione krowy i jałowki 85-28.

D. Małe pasione bydło młodociane (jałowki) II. Cielęta: a) najwyborowazsze, tuczony 60-68, b) wyborowazsze tuczony 60-68, c) średnio tuczony i dobre od cya 58-58, d) małe pasione i dobre od cya 45-50, e) poślednie od cya 88-42.

III. Owce: a) tuczony 28-35, b) pośledniejsze jagnięta i owce 28-35. IV. Świnie: a) tłuste ponad 5 cent. żywej wagi 46-49, b) pełnomięsne ponad 2 i pół cent. żywej wagi 42-45, c) pełnom. ponad 2 cent. żywej wagi 38-44, d) pełnomięsne do 1 cent. żywej wagi 38-44, e) mięsiste niżej 180 funtów nieczyste masiory 84-43. Świni sprzedane i płacone sa centnar żywej wagi: 8 sztuk po 50 mk., 10 sztuk po 49 mk., 10 sztuk po 48 mk., 11 sztuk po 47 mk., 4 sztuk po 46 mk., 14 sztuk po 45 mk., 55 sztuk po 44 mk., 9 sztuk po 43 mk., 19 sztuk po 42 mk., 25 sztuk po 41 mk., 38 sztuk po 40 mk., 16 sztuk po 39 mk., 33 sztuk po 38 mk., 10 sztuk po 37 mk., 1 sztuk po 36 mk., 8 sztuk po 35 mk., 5 sztuk po 34 mk. Interes: spokojny.

Kursy papierów wartościowych.

Table with columns: Tendencja, 29 9, 28 9, Dyskonto prywatne, Krowy, 4 proc. niżej, pożyteczka państw., pruskie konsola, pozn. listy zast. ser. VI-X, XI-XVII, serja D, A, B, C, proc. Zach.-pr. listy zast. now. II., pozn. listy rentowe, pożyteczka rosyjska 1903, 1905, serbiska amortyzacja, Kuznieckie losy 400 frankowe, proc. polskie listy zastawne, Akcje berlińskiej kolei elektryczn., pomańskie, kolei wschodniej, banku darmstadckiego, prywatn. banku gdańskiego, banku dresdeńskiego, póln. niem. zakładu kredyt., banku wseh. dla handl. i prz., browar Huggera, tow. wyrobu drzewa Bendixa, berl. mass. Schwarskopfa, bochumsk. leżarni stali ul., wrocławskiej sprytowni, ehemiosnej fabryki Miloha, cukrowni w Wschowie, garbarni i farbielni Renner, kopalni w Harpen., tow. młyn. Hermanna, kopalni Hohenlohe, cukrowni w Kruzswiey, Löhnerta, górnolazk. przem. żelaza, górnolazk. zakład. koksov., tow. wyr. cement. w Koppa, fabr. mass. Orenstein Koppa, pomańskie sprytowni, Siemens & Halske, Sohukerta, tow. ehemiosnego Union, 4 1/2 proc. chem. fab. Milchaob., austrjack. zakładu kred. ul., berlińsk. tow. handl. ul., banku niemieckiego ul., dyskontu komandytowego, rosyjsk. banku dla hand. zagr., kolei Szantung, ultimo, Lombardy, Akcje Baltimore and Ohio, Canada Pacific, kolei warszawsko-wiedeńsk., Leirabuty, kopalni Phönixa A. G. ul., kopalni w Gelsenkirehen ul., hambursk. tow. transp. ul., Tow. okręgowy Hansa ul.,

Table with columns: Akcje pół-niem. Lloyda ultimo, Edisons (A. B. G.) ultimo, Krowy o godzinie 3., Akcje Banku Niemieckiego, Akcje Canada Pacific, Akcje kolei Warsz.-Wiedeńsk., Akcje kopalni Phönix.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 29 września 1911

Table with columns: Za 100 kg. towaru, wyborow, średni, pośledni, Pšenica nowa (dobra) biała, Zyto 1911 (stare), (nowe), Jęczmień dla browarów (dobra), Owies (dobra), stary.

Wrocław, dnia 29 września 1911

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakup. i sprzedaży (pod kontrolą Izby Rolniczej): Pšenica nowa (dobra) biała 199, Zyto 1911 (stare) 178, (nowe) 178, Jęczmień dla browarów (dobra) 184, Owies (dobra) 178.

Tendencja: wycekek.

Wrocław, 28 września 1911

Table with columns: Za 100 kg. towaru, wyborow, średni, pośledni, Pšenica biała (190 I.), kolorowa (190 I.), szerszona, Zyto dobre, nowe (190 I.), (191 I.), (118 I.), (115 I.), Jęczmień dla młynarzy, Groch na paszę, Owies (stary), (nowy).

Wrocław, 27. września 1911.

Table with columns: Notowania prywatne, Pšenica biała, Zyto nowe, Jęczmień, Owies, Groch do gotowania, na paszę, Wiktorja, Groch ogrodowy, kukurydza, Zubin żółty, niebieski, Wika, Peluska, Masielna olejna, Siemie lniane, Rzep zimowy, Siemie konopne.